CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 270

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warsz Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 30 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Rada Naczelna Str. Ludowego
rozpoczęła dziś obrady

Dziś ,o godz. 11 przedpołudniem rozpoczęły się w sali domu kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża obrady rady naczelnej Stronnictwa Ludowego. Wobec tego, że prezes rady naczelnej, Wincenty Witos, przebywa zagranicą, obradom przewodniczą kolejno dwaj wiceprezesi, b. więzień brzeski, p. Putek, oraz poseł Waleron. Na zjazd przybyli wszyscy niemal delegaci, którzy w liczbie 150 wchodzą w skład rady naczelnej, wielu działaczy oraz b. posłowie Stolarski i Pluta.

Wśród przybyłych ujawnia się nastrój bardzo nieprzychylny dla tendencyj rozłamowych, które reprezentuje grupa wydawców „Polski Ludowej" z pp. Wyrzykowskim i Waleronem na czele. Nastrój ten znajdzie niewątpliwie swój wyraz w dyskusji, która zapowiada się bardzo gorąco. Referaty organizacyjne powierzono wiceprezesowi komitetu naczelnego, p. Mikołajczykowi i sekretarzowi generalnemu, mec. Gralińskiemu. Referat polityczny posłowi Rogowi, prezesowi klubu parlamentarnego. Wśród posłów Str. Ludowego wyrażany jest pogląd, że uda się załagodzić tarcia, wynikłe zdaniem ich nietyle na tle różnicy poglądów politycznych, ile zapatrywań co do taktyki i że do rozłamu nie dojdzie. Obrady potrwają dwa dni.

NASZE ABC

Kto się myli?

Od dwu miesięcy, ktoś się srodze myli i popełnia błąd za błędem.

Albo prasa francuska, albo prasa polska. Albo kierownicy francuskiej opinji publicznej nie rozumieją polskiej polityki zagranicznej i z poszczególnych jej kroków wysnuwają najfałszywsze wnioski, albo też my jesteśmy źle poinformowani, ślepi i głusi.

Znowu wczoraj, po wręczeniu przez p, Becka memorjału polskiego p. Barthou, prawie cała prasa paryska zaatakowała ostro polską politykę zagraniczną, zarzucając jej chęć zerwania sojuszu z Francją i politykę germanofilską, w sensie popierania odwetu niemieckiego w kierunku Sowietów i Dunaju. Najobszerniej i najkonkretniej, a równocześnie najostrzej formułuje te zarzuty publicysta „Echo de Paris", p. Pertinax, którego artykuł zamieszczamy w streszczeniu telegraficznem na innem miejscu pisma.

Wnioski swoje, p. Pertinax opiera na analizie zasadniczych punktów polskiego memorjału w sprawie paktu wschodniego. Nie posiadając o treści tego memorjału żadnych autentycznych wiadomości ze strony kompetentnej, nie możemy ocenić, o ile informacje publicysty paryskiego są zupełnie ścisłe i musimy tak je przyjmować, jak zostały podane.

1) Jako warunek podstawowy przystąpienia do paktu wschodniego, uważa Polska udział Niemiec, z czego p. Pertinax wnioskuje, że podporządkowujemy swoje stanowisko stanowisku Berlina i zrywamy z Francją, dopomagając odwetowej polityce Niemiec.

Wniosek ten jednak jest z gruntu niesłuszny. Jeśli pakt wschodni niema być tylko efektownym fajerwerkiem, ale realnym krokiem do ugruntowania pokoju w Europie wschodniej, to ze stanowiska Polski nie może on mieć żadnej wartości praktycznej bez udziału Niemiec.

2) Odmowę Polski, co do udzielenia gwarancyj Litwie, p. Pertinax pozostawia bez komentarzy, widocznie więc i sam przyznaje, że, po tylokrotnem odtrącaniu wyciąganej w stronę Kowna ręki polskiej, nie kwapimy się do dalszych awansów w stronę Litwy, przed zasadniczą zmianą jej postawy wobec nas.

3) Z analogicznego stanowiska Polski wobec Czechosłowacji i z opierania się wciąganiu nas w ewentualne konflikty naddunajskie, wyciąga p. Pertinax wniosek, iż Polska nie chce gwarantować granicy polsko - węgierskiej. Przyznać musimy, że i dla nas, jako stałych zwolenników przyjaznej polityki wobec Czechosłowacji i Małej Ententy, ten punkt przedstawia się niezrozumiale i bardzo niejasno. Nie możemy jednak wypowiedzieć się co do niego na podstawie informacyj z drugiej tylko ręki, nie wiedząc, jakie jest autentyczne brzmienie polskiego memorjału.

4) Co do ostatniego punktu memorjału, przeciwstawiającego proponowanemu paktowi wartość konkretną dotychczasowych umów dwustronnych, wypowiadaliśmy się już niejednokrotnie, uważając, że sama idea paktu wschodniego nie jest zbyt szczęśliwa, jednakże nie wskazane byłoby zrywanie przez Polskę prowadzonych nad nim pertraktacyj.

Z memorjału polskiego wysnuwa p. Pertinax przytoczone już wyżej wnioski ogólne o zrywaniu Polski z Francją, a sprzymierzaniu się z Niemcami. Ale nietylko on. Takie same sugestje płyną z Moskwy. Obrazujemy je w prasie krajów neutralnych. Są one wynikiem nieorjentowania się prasy zagranicznej we właściwych celach polityki polskiej. Ale i my sami, niestety, nie mamy co do niej wystarczających informacyj.

Ktoś się myli i to myli srodze. Naszem zdaniem pomyłkę popełniają p. Pertinax i prasa zagraniczna, bo wnioski, do jakich dochodzą, brzmią nietylko nieprawdopodobnie, ale wprost urągają najprostszej logice polskiej racji stanu.

Z drugiej jednak strony, nie można zaprzeczyć, że za mało jest ze strony polskiej wysiłków dla wyjaśnienia naszej polityki i rozbicia zawczasu tej atmosfery plotek, jaka się dokoła niej coraz bardziej zagęszcza. Jasne i wyraźne zdeklarowanie stanowiska Polski staje się coraz niezbędniejsze.

W przeciwnym bowiem razie nawet najgłupsze w swej bezzasadności komentarze mogą — nieukracane przez nas zawczasu i z należytą siłą — wytworzyć tak głęboko zakorzenioną nieufność do Polski, że tego nie będzie już można przełamać.

Dalsze bierne tolerowanie przez nasz rząd , najdziwaczniejszych plotek o polityce polskiej może bardziej zaszkodzić interesom Polski, niż im pomogą różne pozytywne akcje dyplomatyczne.

„Pragnę, by wiedza polska podniosła się i by Polska przodowała innym narodom"

50-miljonowa fundacja
Jakóba hr. Potockiego

Magnacki zapis

Onegdaj w pałacu w Helenowie zmarł jeden z największych magnatów polskich. Jakób Ksawery Aleksander hr. Potocki. Hrabia prowadził życie bardzo skromne i dawał zawsze wielkie sumy na cele społeczne, jednakże zawsze zastrzegał, aby nie podawano wiadomości o czynionych przez niego ofiarach.

Hrabia był potomkiem znakomitej rodziny Potockich, która w wielu wypadkach dobrze zasłużyła się Polsce. Hrabia Jakób działał bez rozgłosu, pomagając tym, którzy najbardziej potrzebowali. Pochodził on z linji brzeżańskiej Potockich, która wraz z jego śmiercią wygasła. Urodził się w r. 1863. Z wykształcenia był prawnikiem, z zamiłowania oddawał się bibljotekarstwu, ostatnio prowadził studja historyczne. Był bezdzietny, nie posiadał bliskich krewnych. Ostatnio mieszkał przez dłuższy czas w Helenowie.

W Helenowie też powstał zapis, który świadczy o wielkiej szczodrobliwości śp. Zmarłego. Testament Jakóba hr. Potockiego zaczyna się od słów:

„Dążąc, by majątek, odziedziczony po przodkach moich, stał się wartością trwale pożyteczną, i uważając, że obowiązkiem moim, jako człowieka obdarzonego z wyroku boskiego majątkami ziemskiemi oraz szczytnemi tradycjami najlepszych synów mego rodu, jest przyczynienie się do ulżenia doli ludzkości, a narodu polskiego w szczególności — postanawiam przeznaczyć mój majątek na utworzenie fundacji, która ma przyczynić się do ulżenia doli obywateli państwa polskiego, zmniejszając cierpienia ludzkości, spowodowane niezwalczonemi dotąd przez badawczą myśl ludzką chorobami, a w szczególności rakiem i gruźlicą".

Walka z niezbadanemi chorobami

Zapis przeznaczony prawie cały na fundację. Poświęcony on jest na walkę z niezbadanemi dotychczas chorobami, a w pierwszym rzędzie na walkę z gruźlicą i rakiem. Trzeba zaznaczyć, że sumy przeznaczone w zapisie nie mogą być użyte na szpitale, utrzymanie łóżek w szpitalach i t. p., ponieważ tego rodzaju akcja niesie jedynie pomoc cierpiącym jednostkom, natomiast ideą Jakóba hr. Potockiego było przynieść ulgę cierpiącym wogóle. Sumy więc uzyskane z zapisu mają być używane na sprowadzanie do kraju instrumentów, na prowadzenie badań, zakupienie potrzebnych ilości radu, nagrody za prace naukowe, ułatwianie możności takich prac i t. p., słowem chodzi o to, aby dać środki finansowe na znalezienie dróg dla zniszczenia niezbadanych dotąd chorób.

W testamencie znajdujemy zdanie: „Pragnę, by wiedza polska w tym kierunku podniosła się i by Polska przodowała innym narodom".

Olbrzymia fortuna

Majątek hr. Potockiego był ogromny. Składają się nań wielkie dobra, położone w wielu częściach państwa polskiego, pałace i wille, place i kopalnie. Tu należy wyliczyć w pierwszym rzędzie wielki klucz dóbr Brzeżany w Tarnopolskiem wraz z miasteczkiem Brzeżany, majątki Naraj, Osieck i Miastków, Wysokie Litewskie, Telatycze, Jaktorów, Helenów. Obszar majątków ziemskich sięga 60.000 ha. Ponadto w majątku zmarłego znajduje się willa w Biarritz, willa w Cannes, place w wielu miejscowościach kąpielowych, doskonale zagospodarowane kopalnie żelaza w Pirenejach, dwa wspaniałe pałace w Paryżu. Oprócz tego hr. Jakób Potocki posiadał olbrzymie zbiory dzieł sztuki. Są to: dwie galerje obrazów, jedna szkoły holenderskiej w Paryżu, druga arcydzieł malarstwa w Helenowie. Ponadto olbrzymi księgozbiór z wieloma unikatami i niezwykle cenne klejnoty rodzinne.

Dzieła sztuki

Galerje obrazów, pamiątki i kosztowności, jak również zbiory pism i książek dawnych mają być przekazane Muzeum Narodowemu w Warszawie. Jedynie księgozbiór literatury nowej przekazany ma być Bibljotece Publicznej w Warszawie.

Pośród dzieł sztuki w galerjach Jakóba hr. Potockiego znajdują się oryginały Van Dycka, Rubensa, Matejki, drogocenne rzeźby itp.

Ocena majątków ziemskich dokonana pobieżnie daje sumę 30 miljonów złotych. Pozostają wielkiej wartości inne dobra tak, że w sumie można liczyć, że wartość całości zapisu przenosi 50 miljonów złotych. W tych granicach wartość zapisu jest całkowicie realna, tembardziej, że np. same lasy w Brzeżanach wynoszą 15.000 ha.

Fundacja im. Jakóba Potockiego, rozporządzając tak olbrzymiemi środkami materjalnemi, będzie mogła założyć wiele laboratorjów, instytutów doświadczalnych i badawczych, klinik i umożliwić studja nad groźnemi chorobami.

W testamencie swoim hr. Potocki pisał: „Proszę wykonawców testamentu, by się przejęli moją myślą, wprowadzili w czyn moją wolę, a miłosiernemu Bogu mą duszę polecam".

Zarząd fundacji

Statut fundacji przewiduje następujący zarząd, złożony z prezesa mianowanego przez Ministra Opieki Społecznej; dziekana wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego: prezesa Instytutu Radowego im. Curie-Skłodowskiej; prezesa Polskiego Towarzystwa badań nad gruźlicą; prezesa Polskiego Towarzystwa do zwalczania raka: prezesa Prokuratorji Generalnej; prezesa komisji sejmowej dla spraw zdrowia publicznego.

Zarząd fundacji ma decydować o wyborze celów i lokowaniu gotówki. Przy dawaniu większych sum na cele naukowe potrzebne jest uzyskanie jednomyślności dla wniosku. W braku jednomyślności ma decydować zdanie ostatniego laureata Nobla na polu medycyny.

Fundacja co roku ma powiększać fundusz zapasowy do określonej wysokości.

Wykonawcami testamentu zmarłego zostali mianowani pp.: Kazimierz Moszyński, b. wojewoda tarnopolski, i Bronisław Czuruk, generalny plenipotent majątków hr. Jakóba Potockiego. Interpretatorem testamentu jest notarjusz Zygmunt Zabierzowski.

Należy zwrócić uwagę, że testament jest szczegółowo opracowany, doskonale przemyślany i jasno ujęty. Wskazuje to na fakt, że Jakób hr. Potocki już od dłuższego czasu nosił się z myślą poświęcenia całej swej fortuny na cele społeczne, o tak szerokim zakroju.

Skromny pogrzeb

Termin pogrzebu nie został ustalony. Wolą ś. p. Zmarłego jest, by go pochowano w Brzeżanach w prostej trumnie dębowej, bez żadnych ozdób. Pogrzeb ma być jaknajskromniejszy. Karawan ma być zaprzężony w dwa konie, wogóle pogrzeb ma być urządzony bez starania się o wspaniałość. Zmarły życzył sobie, aby na jego grobie posadzono cztery tuje i umieszczono krzyż z napisem: „Tu spoczywa ostatni dziedziczny właściciel Brzeżan, Naraju i Raju".

Kiedy ostatnia wola hr. Jakóba Potockiego została zakomunikowana władzom państwowym, Prezydent R. P. nadał ofiarodawcy wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta". Na trzy dni przed śmiercią wielkiego patrjoty, 24 b. m. wręczono ciężko choremu Jakóbowi hr. Potockiemu insygnia orderu.

Fundacja, jaką otrzymuje Naród Polski, jest ogromna i posiada olbrzymią wartość. Jej ofiarodawca pragnął tak, jak przez całe życie, pozostać raczej na uboczu, zdala od hołdów nawet pośmiertnych. W ciągu całego życia Jakób hr. Potocki dał dowody wielkiego patrjotyzmu i głębokiego poczucia obywatelskiego. Olbrzymie sumy łożył zawsze na budowę kościołów, domów ludowych, ochronek, przytułków, szpitali i świetlic. Wiele organizacyj społecznych nadało mu godności honorowe. Zmarłego cechowała zawsze skromność, pracowitość i uczynność, oraz gotowość poświęcenia dla dobra ojczyzny.

Naród polski stracił jednego ze swych wielkich synów, którego troską, nawet w ostatniej godzinie życia, było zapewnienie pomocy i szczęścia nieszczęśliwym bliźnim.

Dokończenie obok

Strajk komunistyczny
w fabryce „Branka" we Lwowie

WARSZAWA, 29.9 (PAT). Przed kilku dniami w fabryce czekolady i cukrów „Branka" we Lwowie wybuchł strajk, kierowany przez czynniki komunistyczne, przyczem strajkujący zastosowali t. zw. okupację fabryki.

Przygotowana do fabrykacji znaczna ilość owoców zaczęła ulegać zepsuciu, jednak strajkujący, mimo interwencji inspektora pracy, nie chcieli ich wydać i nie zgodzili się na zabezpieczenie ich przed zepsuciem. Dyrekcja fabryki, uważając (z uwagi na zachowanie się strajkujących), iż stosunek służbowy ze strajkującymi został z winy ich rozwiązany, usiłowała w dniu 27 b. m. rano, przy użyciu własnego personelu usunąć strajkujących z fabryki. Strajkujący stawili opór.

Wskutek wynikłych awantur i burd przybyła policja wezwała wszystkich do usunięcia się z fabryki. Po upływie wyznaczonego przez policję czasu teren fabryki został opróżniony. Po opuszczeniu już fabryki przez policję jedna z robotnic, Janina Kohut, niepostrzeżona przez służbę fabryczną, wślizgnęła się ponownie do fabryki i w rozstroju nerwowym wyskoczyła w celu samobójczym z okna pierwszego piętra, ulegając złamaniu nogi.

Niebywałe upały
i posuchy

COLOMBO (CEYLON) 29.9. (PAT). — Niebywałe upały i posucha, jakiej nie pamiętają najstarsi mieszkańcy wysp, odbiła się w katastrofalny sposób na zbiorach orzechów kosowych, ryżu i herbaty. Zachodzi obawa, że najsłynniejsze plantacje herbaty na wyspie zostaną zupełnie zniszczone, jeżeli susza będzie trwała nadal. Zapasy wody zmniejszają się w sposób niepokojący.

W północnych częściach wyspy małpy, oszalałe z pragnienia, rzucają się na ludzi, jelenie zjawiają się na ulicach wiosek.

Rekordowy lot

MOSKWA, 29.9 (PAT). Lotnik Gromow, który osiągnął światowy rekord lotu w kole zamkniętem, przeleciawszy 12.411 km. bez lądowania w ciągu 75 godzin, odznaczony został orderem Lenina i tytułem „bohatera Związku Sowieckiego". Gromow służy w lotnictwie od lat 16-tu, ma za sobą kilka wielkich wyczynów lotniczych: lot Moskwa — Pekin oraz dwa europejskie loty okrężne.

Zmarł Najbogatszy Włoch

SAN SALVADOR, 29.9 (PAT). Zmarł tu jeden z najbogatszych ludzi w państwie, Włoch Maurizio Meardi, osiadły na miejscu od 55 lat.

Meardi, którego majątek wynosił około 200 miljonów złotych, finansował niemal całą produkcję i eksport kawy. Koncern Meardiego obejmował około 50 przedsiębiorstw, w tej liczbie fabryki, banki, elektrownie, kina i apteki.

Katastrofalny wybuch granatu

WIEDEŃ, 29.9 (PAT). Według urzędowych doniesień, w czasie ćwiczeń z granatami ręcznemi w 5 baljonie pionerów pod Grazem, prowadzący ćwiczenia kpt. Egon Ehrlich zabity został na miejscu skutkiem przedwczesnego wybuchu granatu. Pozatem por. Karl Bieler został ciężko ranny.

MEKSYK, 29.9 (PAT). Z rozporządzenia rządu odebrana została autonomja pięciu kościołom katolickim w stanach Colima i Campeche. Kościoły te oddano pod nadzór Ministerstwa Skarbu.

LONDYN, 29.9 (PAT). Członek delegacji angielskiej do rokowań handlowych z Niemcami, Leithross, który przybył wczoraj z Berlina, oświadczył, iż nie może ustalić daty swego powrotu i podjęcia rokowań.

Odgłosy genewskie
Po zamknięciu 82-ej sesji Rady Ligi Narodów
Dokoła deklaracji trzech mocarstw

GENEWA, 29.9. — W dniu wczorajszym zgłosił swoje przystąpienie do Ligi Narodów Ekwador, który jako wymieniony w aneksie do paktu Ligi wśród państw, jakie mają zostać zaproszone do przystąpienia, nie potrzebował decyzji Zgromadzenia dla przyjęcia. Ekwador stał się więc automatycznie członkiem Ligi na podstawie zgłoszenia.

RADA LIGI.

GENEWA, 29.9. — Rada Ligi Narodów odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie 82-ej sesji. Rada wyraziła swoje zadowolenie z przystąpienia Ekwadoru oraz zajęła się kwestją osiedlania Asyryjczyków w Iraku.

Następnie Rada zajęła się raportem sprawozdawczym w sprawach gospodarczych, wzywającym organy ekonomiczne i finansowe Ligi do przeprowadzenia ankiety na temat przyczyn, znaczenia, metod i rezultatu układów kompensacyjnych i clearingowych. Następnie Rada udzieliła pozwolenia sekretarjatowi do zajęcia się sprawą międzynarodowej konferencji prasowej, kładąc duży nacisk, aby komitet organizacyjny tej konferencji zajął się ukończeniem ankiety nad środkami, zapobiegającemi szerzeniu fałszywych wiadomości prasowych.

NIEMCY KRYTYKUJĄ I NIEPOKOJĄ SIĘ.

BERLIN, 29.9. — Zakończenie sesji w Genewie wywołało w Niemczech wiele krytycznych sądów. Zdaniem Niemiec, pokładane nadzieje na odrodzenie Ligi wraz ze wstępem do niej Sowietów, już na początku zaczynają zawodzić. Żadna z ważnych spraw które miały być rozstrzygnięte w ramach prac Ligi, nie doczekały się ostatecznego rozwiązania. Mocarstwa nadal starają się w Lidze bronić wyłącznie własnych interesów. Niemcy twierdzą, że Barthou w Genewie poniósł klęskę. Ich zdaniem nawet wspólna deklaracja trzech mocarstw w sprawie austrjackiej dowodzi osłabienia, silnej dotychczas, pozycji państw zainteresowanych w sprawie Astrji. „Angriff" wspomina nawet, że deklaracja jest tuszowaniem niepowodzeń i skrzętnem ukrywaniem tych wszystkich rozbieżności, które uniemożliwiały jakąkolwiek akcję pozytywną.

W Niemczech duże oburzenie wywołała wczorajsza mowa Barthou, szczególnie, jeżeli chodzi o akcenty, na które Barthou położył szczególny nacisk, a które mają świadczyć o gotowości Francji do wprowadzenia wojsk francskich na terytorjum zagłębia Saary. Niemcy uważają, że jest to otwarta groźba, której celem jest zastraszenie ludności Saary. Treść mowy Barthou wskazuje, że Francja widziałaby chętnie utrzymanie status quo. Minister francuski—zdaniem Niemiec—sieje tylko nowy niepokój i szerzy nieufność, stwarzając mniemanie, jakoby możliwa była nowa okupacja francuska. Prasa niemiecka uważa, że tej polityki, jaką obecnie zaczął stosować Barthou, szczególniej w stosunku do Niemiec, naród francuski nie poprze chociażby ze względu na to, że naprzykład inwazja francuska na terenie zagłębia Saary nie przysporzyłaby Francji sympatji, z drugiej strony odbiłaby się na niej niekorzystnie, powodując izolowanie oraz stając się źródłem nowych zatargów między Niemcami a Francją.

„Berliner Tageblatt" zaznacza, że Barthou prowadzi politykę francuską, dążąc do zupełnego osamotnienia Niemiec. Politykę taką prowadzi on nawet wtedy, gdy próbuje działać z ramienia lub na terenie Ligi Narodów.

Z tych głosów prasy niemieckiej można wyczuć wielką niechęć ku Francji i ku ministrowi Barthou za poczynione aluzje w sprawie Saary. Jednocześnie można zaobserwować, że w miarę, jak polityka niemiecka koncentruje się na zagadnieniu zdobycia Saary, sprawa Austrji schodzi na plan drugi. Nawet poczyniono szereg kroków, któreby miały zewnętrznie wskazywać, że Niemcy wycofują się ze swego poprzedniego stanowiska w tej sprawie.

SUKCES CZY PORAŻKA?

PARYŻ, 29.9. — Omawiając sesję genewską, większość prasy podkreśla, że aczkolwiek Barthou odniósł znaczny sukces, doprowadzając do deklaracji trzech mocarstw w sprawie Austrji, to jednak poniósł również i porażkę, ponieważ nie udało mu się uzgodnić stanowiska Małej Ententy i Włoch wobec żądań Niemiec.

Włochy nadal uważają, że ich polityka i siła, którą reprezentuje armja włoska, są wystarczającą gwarancją powstrzymania Niemiec od czynnego wystąpienia przeciw Austrji. Jednakże państwa Małej Ententy nie patrzą życzliwie na wzrost wpływów włoskich w Europie centralnej. Prasa francuska zaznacza, że Hitler może być tym, który korzystając z rozterek, potrafi je umiejętnie wygrać.

Półurzędowy „Le Temps" mniema, że wątpliwości, wysuwane przez część prasy, nie są prawdziwe i słuszne, głównie dlatego, że potwierdzenie deklaracji z 17 lutego dowiodło, że mocarstwa nadal życzą sobie utrzymania niezawisłej Austrji, a o to przecież chodziło tylko p. Barthou.

TAMA ZOSTAŁA WZMOCNIONA.

WIEDEŃ, 29.9. — Rząd austrjacki podziela zdanie oficjalnej prasy francuskiej, że deklaracja trzech mocarstw w sprawie austrjackiej oznacza wielkie zwycięstwo dyplomatyczne tezy francuskiej. Deklaracja ma znaczenie zasadnicze. Dowiodła ona istnienia wspólnego frontu mocarstw zachodnich w stosunku do sprawy Austrji, co rzecz prosta odbije się na całokształcie zagadnień europejskich. Tama, powstrzymująca ekspansję niemiecką, została wzmocniona. Niemcy poniosły klęskę. Nie udało się im przeszkodzić w dojściu do skutku deklaracji, jak również nie mogły wywrzeć wpływu na to, aby deklaracja nie potwierdzała wspólnej polityki mocarstw, co rozszerza oświadczenie z 17 lutego. Niewątpliwie duże zasługi w tej sprawie ma Anglja, która początkowo chciała powstrzymać się od podpisania deklaracji, aby nie wywoływać wrażenia, że dąży do izolowania Niemiec.

Z dużem zadowoleniem powitano w Wiedniu stanowisko zajęte przez Czechosłowację. Mianowicie chodzi tu o oświadczenie Benesza, który stwierdził, że Mała Ententa będzie teraz musiała liczyć się z Austrją, która jako czynnik polityczny będzie miała nową wagę.

„Neue Freie Presse" pisze, że dokument genewski przyczynił się do wyjaśnienia sytuacji na terenie naddunajskim i że niewątpliwie odegra dużą rolę w dalszem kształtowaniu się stosunków między Austrją a sąsiadami. Austrja zachowuje niezależność.

RACZEJ OSŁABIENIE

LONDYN, 29.9. Charakterystyczne jest stanowisko, zajęte przez prasę angielską w sprawie deklaracji Francji, Anglji i Włoch, dotyczącej niepodległości Austrji. Anglja nie jest, zdaniem pism angielskich, bezpośrednio zainteresowana w sprawie Austrji. Obecna deklaracja nie była więc specjalnie potrzebna, tembardziej, że jest ona raczej osłabieniem, a nie wzmocnieniem oświadczenia z 17 lutego.

Zbrodnia „wiejskiej Messaliny"
Druzgocąca mowa prokuratora

Od rana w Sądzie Apelacyjnym toczy się proces morderców z Kaplani. Cały dzień wczorajszy upłynął sądowi na zaznajomieniu się z obszernym materjałem sprawy. Dzisiaj przyszli do głosu: prokurator Grabowski i obrońcy, adwokaci: Niedzielski, Nowodworski i Szurlej.

Na wstępie swego przemówienia prokurator zajął się protokułami z oględzin zwłok ś. p. dzierżawcy Święckiego. Były ogółem zrobione cztery ekspertyzy: pierwsza przez dr. Arona Klaczkina w obecności komendanta Lesiewicza, nadzwyczaj powierzchowna, dokonana przy 24-stopniowym mrozie. Dr. Klaczkin był tak niedbały przy spełnianiu swych funkcyj, że nie zdjął nawet kołnierzyka z szyi trupa, odchylił jedynie rękawy i klapy palta i marynarki. Charakterystyczne jest bardzo, że Lesiewicz, jadąc na wozie z lekarzem na miejsce zbrodni, jakby już uprzedzając wypadki, mówił, że oględziny trzeba zrobić dokładnie, ażeby późniuj nie było podejrzeń.

— O jakich to podejrzeniach myślał wówczas przodownik Lesiewicz? — zapytuje prokurator. — Lesiewicz razem z Klaczkinem powinni znaleźć się tutaj na ławie oskarżonych, jako współsprawcy potwornej zbrodni, dokonanej na dzierżawcy Kapłani. Lesiewicz był w zmowie z całą bandą zbirów, napadających na chorego na gruźlicę i zmaltretowanego już życiem człowieka. Najlepszym tego dowodem jest dziwna harmonja i zażyłe stosunki, łączące Lesiewicza z Rakowską i jej całą bandą. Kiedyś, po napadzie na mieszkanie dzierżawcy, Wojno i Michałek pili wódkę z komendantem posterunku.

Skolei prokurator przechodzi do omówienia drugiej ekspertyzy zwłok, sporządzonej w kilka dni po znalezieniu Święckiego w lesie. Ekspertyzę tę robił dr. Majewski w innych już warunkach i stwierdził, że przed śmiercią dzierżawca stoczył zażartą walkę o życie. Wskazywały na to liczne ślady zadrapań na rękach i sińce na całem ciele. Zastanawiający również był brak bródzy wisielczej na szyi denata. Trup powieszony był w sposób nieumiejętny: nogi dotykały ziemi tak, że gdyby Święcki zamierzał naprawdę zginąć śmiercią samobójczą, nieprawdopodobne jest, ażeby mógł sam się powiesić na tym sęku, który znajdował się zbyt nisko nad ziemią.

Potem zarządzona była jeszcze trzecia ekspertyza, a wreszcie czwarta, uskuteczniona przez dr. prof. Wachholca. Chociaż ekspertyzy te są rozbieżne, albowiem ostatnia nie wyklucza możliwości samobójstwa, prokurator mówi, że sąd winien oprzeć się na ekspertyzie dr. Majewskiego, albowiem lekarz ten miał bezpośrednio do czynienia ze zwłokami. Prof. Wachholc, aczkolwiek sława w zakresie medycyny sądowej, nie miał przed sobą trupa i opinję swą wydał na podstawie protokułów poprzednich sekcyj. Dlatego też może się mylić. Zresztą, cały bieg wydarzeń, kończących się tragiczną i zagadkową śmiercią Święckiego, wskazuje na to, że zginął on z ręki oskarżonych.

Skolei w swem obszernem omówieniu prokurator przechodzi do omówienia tych epizodów. Charakteryzuje Rakowską, jako wiejską Messalinę, szukającą kochanków wśród parobków i służby folwarcznej, która pomimo 50 lat, szuka wzruszeń erotycznych, niepowstrzymana żadnemi względami, czy też hamulcami natury etycznej, a choćby nawet towarzyskiej. Zmieniła kolejno trzech mężów i jeszcze szuka niewybrednych wzruszeń, romansując z młodymi chłopami. Rakowska ciągle potrzebuje pieniedzy i dla ich zdobycia nie cofa się przed niczem. Frymarczy ręką swej córki, kapitanowej Sujkowskiej, obiecując Modzelewskiemu, że jeśli zabije Święckiego, otrzyma Sujkowską za żonę. Dla Nejmana propozycja ta nie była już atrakcyjna. Rakowska zdawała sobie z tego dobrze sprawę i za zabicie obiecuje 5000 zł., a następnie 12 morgów ziemi. Nejman, aczkolwiek dobrany i pasujący kompan do tej bandy zbirów, nie ma odwagi popełnić na zimno morderstwa. Zdobył się tylko na ciężkie pobicie Święckiego, za co odpokutował półtorarocznem więzieniem. Gdy wyszedł na wolność i zgłosił się do Rakowskiej, odpowiedziała, że go już nie potrzebuje, bo ma innych ludzi, którzy potrafią zrobić koniec ze Święckim. Tymi ludźmi byli właśnie oskarżeni: Wojno, Michałek i Budziszewski, znany w okolicy siłacz.

Dla prokuratora tragiczna śmierć Święckiego nie jest zagadką. To uplanowane na zimno, wyrafinowane morderstwo, dokonane z podżegania Rakowskiej. Dziwne było zachowanie się oskarżonych, kiedy biedna wdowa rozpoczęła energiczne starania o wyświetlenie przez władze zagadki śmierci męża. Bierze ją wówczas Wojno na stronę i prosi, aby poniechała zemsty, obiecując, że zabezpieczy jej byt do końca życia. Lecz Święcka była twarda. Nie chciała puścić płazem skrytobójczego mordu. Wówczas usłyszała groźby i przekleństwa. Toż samo było z Lupą, jedynym świadkiem, który w nocy widział scenę zabójstwa. I jego również straszono, w wypadku, gdyby składał jakieś zeznania.

Mowa prokuratora Grabowskiego wywołała wielkie wrażenie wśród publiczności.

Jako pierwszy z obrońców przemówił adw. Niedzielski, który rozpoczął od analizy i tła, na którem rozegrała się tragedja Święckiej.

W chwili oddawania numeru pod prasę w dalszym ciągu przemawia adw. Niedzielski.

31 marca 1936 r.
Wybory w Warszawie

Dziś, w „Dzienniku Ustaw", ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o tymczasowych organach ustrojowych gminy m. Warszawy. Rozporządzenie ustala, że tymczasowy zarząd Warszawy sprawuje swe czynności nie dłużej, jak do 31-go marca 1934 r., do którego to terminu musi być dokonany wybór nowych władz miejskich na podstawie ustawy o stołecznym samorządzie wojewódzkim. Ustawa ta jest w opracowaniu.

Rozporządzenie przewiduje organizację tymczasowego zarządu miasta. W skład tego zarządu wchodzi prezydent miasta, powoływany i odwoływany przez Radę Ministrów oraz pięciu wiceprezydentów, powoływanych i odwoływanych przez ministra Spraw Wewnętrznych. Obok zarządu miasta czynna będzie tymczasowa Rada Miejska w składzie 36 osób, powołanych przez ministra Spraw Wewnętrznych spośród osób, posiadających prawo wyboru do Rady Miejskiej. Członkowie tej rady nie będą pobierać wynagrodzenia za swe prace. Rada będzie posiadała kompetencje tylko opinjodawcze. Ma ona prawo wyłonić komisje, których przewodniczącymi będą prezydenci i wiceprezydenci.

Dla kontroli działalności wewnętrznej tymczasowego zarządu miasta powołana będzie komisja rewizyjna, której członków powoła minister Spraw Wewnętrznych.

Jak wynika z rozporządzenia, w najbliższych dniach oczekiwać należy mianowania nowych dwóch wiceprezydentów oraz 36 członków Rady przybocznej komisarza.

Legjon Młodych w Białymstoku
Przechodzi do Frakcji rewolucyjnej P. P. S.
Bunt przeciw Komendzie Głównej

Jak donosi sanacyjny „IKC." w Białymstoku odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków zawieszonego przez komendę główną oddziału „Legjonu Młodych". Na zebraniu tem postanowiono wypowiedzieć posłuszeństwo komendzie głównej „Legjonu Młodych" i wstąpić gremjalnie do „Frakcji rewolucyjnej PPS.", oraz utrzymać przy sobie, jak i przy „Frakcji" majątek oraz lokal byłego „Legjonu Młodych". Wkońcu uchwalonej rezolucji byli członkowie „Legjonu Młodych" deklarują wierność ideologji Marsz. Piłsudskiego i zwracają się przeciwko „reakcyjnym elementom".

Konkurs challenge'owy
trwa...

Ogłoszony przez nas konkurs challenge'owy trwa. Odpowiedzi, na pytanie: **Czy i jak międzynarodowe zawody lotnicze odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci?** — napływają, świadcząc o dużem zainteresowaniu naszą ankietą.

Dla uczestniczących w konkursie Redakcja przeznaczyła 45 cennych nagród w postaci książek artystycznych, naukowych oraz powieści i studja prof Zielińskiego, Conrada, Gojawiczyńskiej, Makuszyńskiego, Meissnera. Jako pierwsza nagroda, przeznaczony został „Słownik Geograficzny" (Trzaska, Evert i Michalski). Po za temi nagrodami redakcja przeznacza 12 „nagród pocieszenia" do rozlosowania między tych, którzy nie otrzymali żadnej z 45 nagród.

Udział w konkursie polega na nadesłaniu do Redakcji ABC odpowiedzi na postawione przez nas wyżej pytanie. Rozmiary odpowiedzi dowolne, muszą być jedynie pisane czytelnie, po jednej stronie arkusza. Nadsyłać należy wraz z wypełnionym kuponem, zamieszczonym poniżej.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo"

A B C

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

....

Dokładny adres: ....

Zwycięscy baloniarze
wracają jutro do Warszawy

Dziś rano oczekiwano w Warszawie powrotu kpt. Hynka i por. Pomaskiego, załogi zwycięskiego balonu „Kościuszko", lotnicy jednak nie przybyli. Przyjadą dopiero jutro rano o godzinie 8 min. 17. Jutro też powróci do Warszawy załoga balonu „Warszawa" kpt. Burzyński i por. Zakrzewski. Lotnicy ci wyjechali dziś rano z Moskwy i jutro wieczorem będą w Warszawie.

Lotnicy zagraniczni, którzy zatrzymali się w Leningradzie, mianowicie załogi balonów „Dux", „Zürich III", „Lorraine", „Belgica", „L'Aigle" przyjadą prawdopodobnie dziś. W Warszawie bawią zawodnicy amerykańscy, którzy „suszą" na lotnisku swoje balony. Schnie również balon „Bruxelles".

Dziś wojskowy instytut geograficzny otrzymał od komitetu sportowego zawodów książki pokładowe z zaświadczeniami lądowania pięciu zawodników i przystąpił do ostatecznego obliczania przelecianych odległości. Wyniki wszystkich obleczeń będą znane w połowie przyszłego tygodnia.

Kpt. Hynek, kpt. Burzyński, por. Pomaskii por. Zakrzewski, natychmiast po przybyciu do Warszawy wyjadą do Jabłonny. Przyjęcie na ich cześć odbędzie się po przyjeździe załogi „Polonji" oraz po orzeczeniu komisji sportowej zawodów.

Dziś wyjeżdżają z Kijowa przez Szepietówkę do Warszawy kpt. Hynek i por. Wł. Pomaski.

Lotnicy polscy przybędą jutro rano do Warszawy.

Zniżenie kosztów sądowych
Projekt dekretu

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt dekretu, nowelizującego przepisy o kosztach sądowych, z mocą obowiązującą od 1-go stycznia 1936 r. Dekret ten wprowadza obniżenie kosztów sądowych i pewne uproszczenie systemu pobierania kosztów.

Dotychczasowa stawka 2.5 proc., pozostawiona została jedynie przy wartości przedmiotu do 500 zł. włącznie. Przy wartości przedmiotu do 5.000 zł. od pierwszych 500 zł. opłata wynosić ma 12 zł. 50 gr., od nadwyżki już 2 procent. Przy wartości do 50.000 zł. od pierwszych 5.000 zł. 102 zł. 50 gr., od nadwyżki półtora procent przy wartości ponad 50.000 zł., od pierwszych 50.000 zł. 777 zł. 5 gr., od nadwyżki 1 proc.

Opłata od powództwa w sprawie o wyjawienie majątku przed sądem okręgowym wynosiła 40 zł. (obecnie 50 zł., w Sądzie Grodzkim 15 zł. (obecnie 20 zł.). Pisma, nie podlegające specjalnemu wpisowi, złożone w Sądzie Okręgowym 2 zł. (obecnie 3 zł.).

Nie ulega natomiast zmianie wysoka kaucja kasacyjna 300, względnie 100 zł. Ponadto projekt zwiększa ilość uwolnień, tak pod względem podmiotowym, jak przedmiotowym i nadaje ministrowi sprawiedliwości możność umarzania zaległych kosztów sądowych w razie trudności w ściągnięciu do 1.000 zł., z tem, że do 300 zł. może minister prawo umorzenia przekazać prezesom Sądów Apelacyjnych.

Czasowy kierownik
W. B. H.

Po śmierci ś. p. gen. Stachiewicza zawakowało stanowisko kierownika Wojskowego Biura Historycznego w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Czasowe kierownictwo Biura powierzone zostało płk. **Perkowiczowi.**

RZYM, 29.9 (PAT). Według ostatnich danych Centralnego Instytutu Statystycznego ludność Włoch w sierpniu r. b. wynosiła 42 miljony 694 tys. osób.

W kasynie w Bukareszcie
Chciano otruć wszystkich oficerów

BUKARESZT, 29. 9. (PAT.). Dzienniki piątkowe podają sensacyjną wiadomość o zbrodniczym zamiarze wytrucia wszystkich oficerów, stołujących się w kasynie oficerskiem w Bukareszcie.

B. dzierżawca kasyna starał się dla przeprowadzenia tych niecnych zamiarów pozyskać bibljotekarza kasyna i dosypać pewnego dnia do potraw silną dozę strychniny. Bibljotekarz nie dał się jednak do tego namówić i zawiadomił wojskowe władze sądowe.

Otwarcie wystawy ogrodniczej
w Bagateli

Dziś o godz. 14-ej w Bagateli odbyło się otwarcie jubileuszowej wystawy - pokazu ogrodniczego. Wystawa została zorganizowana ku uczczeniu 50-lecia Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego.

Wśród eksponatów szczególną uwagę zwracała publiczność na winogrona krajowej hodowli z majątku dr. Bzury pod Jabłonną, ze szkół dóbr Krośniewice oraz z majątku w Poznańskiem.

Wystawa zorganizowana jest z dużą starannością i nakładem pracy. Otwarta będzie do dnia 5 października r. b. Wstęp na wystawę 99 groszy dla dorosłych, z dużemi ulgami dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych.

29.IX.1934

Nie wierzę...

Nota rządu polskiego w sprawie paktu wschodniego, wręczona onegdaj, 27-go b. m., przez p. ministra Becka p. ministrowi Barthou, nie została ogłoszona urzędownie ze strony polskiej, nawet w streszczeniu, jak niemiecka 10-go b. m., co jest zupełnie zrozumiałe i poprawne, gdyż rokowania w tej sprawie są od początku, jak zaznaczyłem wczoraj, prowadzone poufnie w zwykłym trybie dyplomatycznym. Rząd niemiecki mógł ogłosić streszczenie swej noty, gdyż odpowiedź jego, całkowicie odmowna, oznacza, że w rokowaniach tych nie będzie brał udziału, a zwięzłe zawiadomienie powszechne, dlaczego się usuwa, jest w takim wypadku całkiem w porządku. Rząd polski, który nie odmawia, lecz tylko przedstawia swe poglądy i wątpliwości, czyli bierze nadal udział w rozmowach i rokowaniach, dochowując poufności ściślej, przynajmniej do czasu, póki jakieś objaśnienie nie okaże się konieczne, również jest bardzo dokładnie w porządku.

Powściągliwość ta ma jednak narazie tę ujemną stronę, że, oprócz oględnego doniesienia onegdajszego półurzędowej francuskiej Ajencji Havas'a, które ograniczyło się do niezbędnego stwierdzenia, że nota polska nie jest odmową i zakończeniem rokowań, lecz przedstawieniem poglądów i wątpliwości, posypały się nieuchronne w takich wypadkach doniesienia dzienników zagranicznych, oparte czasem może na wiadomościach, czasem na niedokładnem zasłyszeniu, czasem może i na domysłach, a zawsze wyrywające szczegóły, choćby najważniejsze, z całości, oraz dające skrót obrazu, zawsze niepewny.

Pisma francuskie, szwajcarskie, czechosłowackie i t. d. podały już cały szereg jakby ustaleń poglądu polskiego w bardzo ważnych sprawach paktu wschodniego, składających się razem na coś zupełnie nieprawdopodobnego.

Czegóż bo tam niema!

A więc podobno Polska uważa udział Niemiec w pakcie za... niezbędny. Cóżby to znaczyło? Oto, że Niemcy mogą... dowolnie udaremnić wszelki pakt bezpieczeństwa na wschodzie, którego nie chcą, bo mają zamysły, którym bardziej sprzyja niezabezpieczenie pokoju. Polska mogła słusznie powiedzieć, aby układ polsko-niemiecki był uwzględniony w pakcie, czy Niemcy w nim będą czy nie, oraz wyrazić przekonanie, jak to zrobiły W. Brytanja i Włochy, że udział Niemiec jest... bardzo pożądany. Ale jakżeż coś więcej? Przecież Polska nie mogła i nie może powiedzieć, że w tej pierwszorzędnej dla nas sprawie bezpieczeństwa wschodniego, uzależnia wszystko potulnie od... widzimisię Niemiec.

A więc dalej podobno Polska w stosunku do Litwy... odmawia jakiegokolwiek zobowiązania. Wszakże pakt wschodni, który stanie raz jeszcze na gruncie istniejącej granicy polsko-litewskiej, co jest kłopotliwe tylko dla Litwy wobec jej stanowiska t. zw. nieuznawania, wymaga od Polski jedynie zobowiązania... nienapadania zbrojnego na Litwę, o czem chyba Polska nie myśli, oraz... niedopuszczenia napadu cudzego, czyli w tym wypadku niemieckiego, lub choćby w innych niż dziś warunkach rosyjskiego, co chyba dla Polski jest koniecznością. Dlaczegoż zatem miałaby Polska... odmawiać zobowiązań zgodnych z jej polityką.

A więc jeszcze i jakieś podobno zastrzeżenia w stronę udziału... Czechosłowacji. Ale tu już i doniesienia dzienników nie mówią o zastrzeżeniach stanowczych. Jeśli zaś nota polska mówi tylko o konieczności... uprzedniego zbadania sprawy przed zobowiązaniami, to przecież nigdy nie zaciąga się zobowiązań bez dokładnego zbadania.

A więc wreszcie podobno także i to ogólne twierdzenie, iż Polska uważa... dotychczasowe bezpieczeństwo wschodnio-europejskie za dostateczne, co wyglądałoby na żart, ale na żart ślepca.

Gdyby nota polska tak wyglądała, czyli dawała wszystkim wszystkie przeciw nam bronie, znaczyłoby to, że wogóle nie mamy ani polityki ani dyplomacji.

I dlatego nie wierzę.

St. St.

Nowe zastrzeżenia

Komentarze do noty polskiej w sprawie paktu wschodniego

Zdziwienie i oburzenie we Francji

GENEWA, 29.9. Prasa genewska podaje w obszernem streszczeniu brzmienie odpowiedzi polskiej w sprawie paktu wschodniego.

„Journal de Geneve" podaje, jakoby Polska przyjęcie paktu wschodniego uzależniała od udziału Niemiec w pakcie wschodnim i pomieszczeniu w nim zobowiązań, wiążących Polskę i Niemcy, a ponadto, że nota polska zawiera życzenie, aby Czechosłowacja do paktu nie była dopuszczona. Oprócz tego, Polska ma odnosić się krytycznie do klauzuli wzajemnej pomocy.

„Journal de Nation", który występuje zawsze w obronie interesów Polski, podaje, że rząd polski nie życzy sobie, aby w odniesieniu do Litwy i Czechosłowacji pakt znalazł zastosowanie tak, jak w stosunku do innych sąsiadów. Polska ma jakoby w sprawie zagadnienia naddunajskiego zachować stanowisko neutralne, a wogóle ma podkreślać sympatje swoje dla paktów dwustronnych.

„POLSKA POPIERA ODWET NIEMIECKI..."

PARYŻ, 29.9. „Echo de Paris" omawia odpowiedź Polski wręczoną min. Barthou. Powtarza informacje, które podały pisma genewskie z tą różnicą, że precyzuje charakter stosunku polskiego do zagadnień naddunajskich. „Echo de Paris" twierdzi, że Polska zaznacza w swojej odpowiedzi, że nie wystąpi przeciw żadnemu krajowi w rejonie naddunajskim. W ten sposób Polska stwierdza, że nie chce gwarantować granic Czechosłowacji i nie dopuszcza nawet myśli o wystąpieniu przeciw Węgrom.

„Echo de Paris" zaznacza, że Polska wydaje się szalupą na pozostawionym przez okręt niemiecki nurcie. Polska popiera odwet niemiecki w kierunku Sowietów i Dunaju, natomiast odsuwa się od narodów, które w r. 1919 stworzyły dzisiejszą Europę i które własną krwią przyczyniły się do zmartwychwstania Polski. Odpowiedź Polski, mimo jej warunkowości, jest prostą odmową. Wręczono ją celowo tak późno, aby uniknąć dodatkowych wyjaśnień ustnych. Polska czuje się, zdaniem „Echo de Paris", mocno związana z Niemcami, co musi nasuwać pewne wątpliwości, co do stałości przymierza polsko - francuskiego z r. 1923. Następnie „Echo de Paris" wyraża zdziwienie, dlaczego Liga nie doprowadziła do ostatecznego wyjaśnienia sprawy mniejszości i załatwienia jednostronnego wypowiedzenia traktatu przez Polskę.

Pakt wzajemnej pomocy uważa „Echo de Paris" za sprawę niezbędną, przyczem czyni tu aluzję do Polski, pisząc, że musi on wiązać państwa szanujące prawo międzynarodowe i traktaty.

„Le Temps" zaznacza, że dokument Polski wprowadził rozczarowanie. Polska w dalszym ciągu chce stosować taktykę blokowania prac nad paktem wschodnim. Nie jest to polityka najwłaściwsza i najbardziej celowa. Polska nie zamyka wprawdzie drzwi do dalszych rokowań, ale tak je uchyla, że wątpliwem jest, czy pakt będzie mógł się przez szparę zostawioną przecisnąć.

Ogólnie, twierdzenia prasy francuskiej sprowadzają się do uznania, że Polska nie zmieniła swego stanowiska ani w sprawie mniejszości, ani w sprawie paktu wschodniego.

O POLITYKĘ PRZEZORNOŚCI

PARYŻ, 29.9. (PAT). „Petit Parisien" zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Bilans sesji genewskiej", w którym nacz. redaktor tego dziennika, Ellie J. Bois, poświęca wiele miejsca stosunkom polsko - francuskim i w ostry sposób atakuje obecną politykę Polski.

Przypominając w patetycznej formie odwieczną sympatję i dobrodziejstwa Francji dla Polski oraz symboliczny kiedyś krzyk „Niech żyje Polska", powtarzany przez szereg pokoleń francuskich, publicysta zaznacza, że wbrew zapewnieniom, po objęciu stanowiska ministra Spraw Zagr. przez płk. Becka, polityka Polski w stosunku do Francji uległa kolosalnej zmianie. P. Ellie J. Bois nie szczędzi następnie złośliwych zwrotów i słów, aby wykazać, że kierownicy polityki polskiej są narzędziem w ręku Niemiec i polecą im wczytywać się w pamiętniki Buelowa, uważającego odbudowę Polski za absurd. Aby tym sposobem odwieść Polaków od dotychczasowych błędów, autor artykułu zarzuca Polsce drażnienie Czechosłowacji, wreszcie intrygi przeciw naturalnym sprzymierzeńcom i uprawianie codziennej propagandy przeciw wszystkiemu, co francuskie. Artykuł kończy się następującym zwrotem: „Śmiem powiedzieć, że o ile Polacy chcą dowieść, iż są wielkiem mocarstwem, to nie osiągną tego celu przez aroganckie stanowisko, ani przez bezmyślne docinki, ani drogą niepokojących manewrów, ani przez urągania. Prawdziwa duma mieści się gdzieindziej, a potęgę narodu mierzy się znacznie lepiej rezultatami swej pracy. Polska dzięki wzrostowi zaludnienia, dzięki sytuacji geograficznej, dzięki wysokim zaletom moralnym ludności i kredytowi może odgrywać wielką i szlachetną rolę, ale musi się kierować polityką przezorności, równowagi i współpracy ze swoimi odwiecznymi przyjaciółmi.

P. Ellie J. Bois wierzy, że słowa jego nie padną w próżnię.

WYBRYKI GODNE POŻAŁOWANIA

PARYŻ, 29.9. (PAT). Znany publicysta Brinon omawia w „L'Information" politykę polską, krytykując w ostry sposób metody polityczne, stosowane przez kierowników polskiej nawy państwowej. Polska, zdaniem Brinona, popełniła w stosunku do Francji wybryki godne pożałowania. Brinon zarzuca Polsce szereg kroków nie do darowania. Mieć za nic przyjęte zobowiązania, nadużywać w stosunku do osób i mienia cudzoziemców autorytetu państwa i suwerenności państwowej, pozwalać na kampanję oszczerczą w prasie i odpowiadać na słuszne niejednokrotnie utyskiwania rządu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego ciągłem graniem na zwłokę oraz wyniosłym i butnym językiem, to są ekscesy godne pożałowania i jednocześnie niebezpieczne. Brinon kończy uwagą, że przeciwko tym metodom które mogą wprowadzić szereg komplikacyj należy zaprotestować.

SAMOLUBNA POLITYKA

PARYŻ, 29. 9. (PAT.). Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berenger, omawiając trudności europejskie w dzienniku „Agence Economique et Financier", zarzuca Polsce, że w swej samolubnej polityce posunęła się jeszcze dalej niż Szwajcarja, kontynuując akcję, zapoczątkowaną przez Marszałka Piłsudskiego, który w roku 1932 usunął w nagły sposób ministra Zaleskiego, jako zbyt wielkiego frankofila. Dyktatura polska porozumiała się z Niemcami, aby odmówić swojego udziału w projektowanym przez Francję pakcie wschodnim i aby wystąpić z cierpką interpretacją reżimu mniejszościowego, przez co poderwała autorytet Rady Ligi Narodów.

NIE CHODZI O TAKTYKĘ

MORAWA OSTRAWSKA, 29.9. W związku z ogłoszonym przez prasę skrótem odpowiedzi polskiej w sprawie projektu paktu wschodniego, „Lidove Noviny", półoficjalny organ Benesza, piszą, że tezy wysuwane przez Polskę muszą wywołać zrozumiałe zdziwienie. Rząd polski daje do zrozumienia, że Polska nie życzy sobie udziału Czechosłowacji w pakcie wschodnim. Należy przypuszczać, że nie chodzi tu o samą tylko taktykę, ale, że minister Beck pragnie przez wysuwanie coraz to nowych zastrzeżeń, coraz bardziej poważnych, rozbić rokowania, licząc się z tem, że Francja na wszystkie warunki nie zgodzi się, albo też Polska chce otwarcie zastosować nieprzyjazną politykę w stosunku do Czechosłowacji. „Lidove Noviny" uważają, że obie te koncepcje doznają niepowodzenia.

Również duże niezadowolenie wyraża opozycyjny dziennik „Poledni List".

CZY KONIECZNOŚĆ REWIZJI?

BUDAPESZT, 29. 9. — Na Węgrzech tezy polskie przytoczone przez prasę francuską przyjęto z dużem zadowoleniem, szczególnie jeżeli chodzi o oświadczenie Polski w sprawach naddunajskich. Prasa węgierska wysnuwa nawet wniosek, że po Anglji i Włoszech Polska zaczyna obecnie rozumieć, że obecne granice Węgier są nie do utrzymania oraz, że konieczność ich rewizji jest coraz bliższa.

WALKA O RÓWNE PRAWA

BUDAPESZT, 29. 9. (PAT.). „Magyaorsag" zamieścił dłuższy artykuł Jana Tomcsanyi'ego omawiający sprawę Żyrardowa. Autor naszkicował historję powstania i rozwoju Żyrardowa i rzeczowo przedstawił ostatnią aferę żyrardowską.

W zakończeniu autor omawia politykę Polski w stosunku do Francji, dowodząc, że Polska wzmocniła się na tyle, by w granicach przyjaźni polsko - francuskiej mogła zażądać od Francji uznania jej samodzielnego stanowiska. Polska musi mieć swobodę odrzucania życzeń francuskich, które są jej niedogodne.

Zdaniem autora dyplomacja francuska jest natyle giętka, by wyczuć dokąd da się naciągnąć strunę, a gdy przekona się, że dalej iść nie można, zatrzyma się.

Obecne naprężone stosunki francusko - polskie mają charakter przejściowy, i Węgrzy nie powinni budować zamków na lodzie na porozumieniu polsko - niemieckiem, bo bardziej pożyteczne dla nich będzie, gdy Polska pozostanie w przyjaźni z Francją, wywalczywszy sobie równe z nią prawa.

Eksplozja w piecu
w Małem Łabnie

BIAŁYSTOK, 29.9. W mieszkaniu Stanisławskich w Małem Łabnie, w powiecie łomżyńskim, podczas rozpalania pod kuchnią ognia nastąpiła eksplozja, wskutek czego kuchnia została zdemolowana, a rozpalająca ogień, Eugenja Stanisławska, ciężko ranna.

W czasie śledztwa znaleziono wśród gruzów odłamki pocisku armatniego. Policja stara się ustalić, jakim sposobem pocisk znalazł się w palenisku kuchennem.

„Kołchoz" — obozem ciężkiej pracy
Konający z głodu niewolnicy

Z narażeniem własnego życia jeden z dziennikarzy angielskich odbył niedawno podróż po Ukrainie sowieckiej, przyczem udało mu się uniknąć oprowadzań oficjalnych, a zetknąć się natomiast bezpośrednio z ludem. Wrażenia z tej podróży, poparte szeregiem oryginalnych zdjęć fotograficznych, ogłoszone zostały niedawno w serji ciekawych artykułów, umieszczonych w „Daily Express".

„Postanawiam — czytamy w jednym z artykułów — uzyskać pozwolenie na jazdę do Biełgorodu (na północ od Charkowa). Przybywszy wczesnym rankiem, chcę zwrócić się do najbliższego „kołchozu". Po drodze spotykam trzech włościan przy koniach. Mogę teraz zdać sobie sprawę ze skutków głodu. Jeden jest już trupem od nocy poprzedniej, drugi kona, a trzeci leży na ziemi, nie mając siły podnieść się. Inni wieśniacy, których spotykam w drodze, mówią mi, że chodzili do „kołchozu" wyżebrać nieco słomy i ziarna, odprawiono ich jednak z niczem, grożąc rewolwerami. Mówią mi oni również, że w roku ubiegłym zbiory były wystarczające na utrzymanie, w lwiej części zagarnęli je jednak żołnierze. „Kołchoz" w Biełgorodzie jest prawdziwym obozem ciężkich robót pod nadzorem armji czerwonej. Żołnierze z bronią w ręku strzegą zbioru i żniwa. Zwiedzając ten „kołchoz" dostrzegam wieśniaków, szukających ziarna w miejscach bardziej wstrętnych, niż to można sobie wyobrazić. Za wozem siana widzę trupa jakiegoś wieśniaka, który skonał na sianie zapewne przed kilku dniami. Robotnicy zapewniają mnie, że zmarł z głodu. Umarł z głodu na ziemi, która corocznie dawała setki tysięcy kilo ziarna! Wydaje się to ironją! Idę po okolicy, pragnąc zbliska przyjrzeć się życiu tych nieszczęśników. W jednej z chat znajduję dwoje wygłodzonych dzieci. Starsze mówi, że ojciec ich umarł z głodu i pokazują mi trumnę otwartą, nad którą umieściły krzyż... W małej wiosce w pobliżu Charkowa zdarzyło mi się widzieć dom bez dachu, z jedyną ławką za całe umeblowanie. Znalazłem w nim niezwykle chudą dziewczynę czternastoletnią z braciszkiem, który nie przypominał istoty ludzkiej. Matka dzieci umarła z głodu. Dziecko nie widziało nigdy mleka, ni masła, nie wie, co to jest mięso".

„Daily Express" nie jest jedynem pismem, które wiadomości o strasznym głodzie na Ukrainie podaje. Potwierdzają je informacje całego szeregu innych pism, posługujących się materjałem dokładnie sprawdzonym. Prawie jednocześnie inny dziennik angielski, „Morning Post", ogłosił podobny artykuł o głodzie na Ukrainie sowieckiej, również poparty autentycznemi fotografjami.

Choć przytoczone opisy dzienników angielskich są niewątpliwie znacznie przesadzone, nie są jednak zbyt dalekie od prawdy i rzeczywistości „sowieckiego raju".

„Sanktuarjum"
Pogańskiej Walhalli

Neo-pogaństwo w Trzeciej Rzeszy zatacza coraz szersze kręgi. Między innymi świadczy o tem także i fakt następujący:

Pewien zamek, którego dzieje sięgają średniowiecza, położony niedaleko od Norymbergi, przemieniony został przez swego obecnego właściciela, księgarza monachijskiego i gorącego zwolennika Hitlera, Lehmana, w rodzaj „Walhalli", poświęconej pamięci zmarłych bohaterów. Ku szczytowi góry, na której znajduje się zamek, wiedzie „Droga Bohaterów", kończąca się na wielkim „Placu Historji" u stóp głównej wieży zamkowej. Na placu tym mają stanąć dwa pomniki, z których jeden będzie przedstawiał Hindenburga a drugi Hitlera.

Powyższe „sanktuarjum", ofiarowane „niemieckiemu bohaterstwu", zostało uroczyście otwarte w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, milicji hitlerowskiej, licznie przybyłej młodzieży nacjonalistycznej oraz zaproszonych gości. O uroczystości tej pisze długo i szczegółowo „Deutsches Nachrichten Büro", opowiadając z zachwytem o tem, jak emerytowani generałowie i admirałowie niemieccy składali na kamiennych płytach z wyrytemi nazwiskami bohaterów wieńce laurowe i wygłaszali wzniosłe przemówienia.

Urzędowy komunikat
O wizycie jugosłowiańskiej w Sofji

SOFJA, 28. 9. — W związku z wizytą jugosłowiańskiej pary królewskiej, ogłoszono tu komunikat urzędowy treści następującej:

„Król Aleksander przyjął dziś rano na audjencji prezesa rady ministrów Georgjewa, a następnie ministra spraw zagranicznych, Batołowa. Jednocześnie król Borys przyjął na audjencji jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych, Jewticza. Następnie obaj królowie przyjęli wspólnie premjera Georgjewa i ministrów spraw zagranicznych obu krajów, Jewticza i Batołowa.

W czasie tej audjencji toczyła się rozmowa o wszystkich kwestjach, interesujących Bułgarję i Jugosławję, oraz o możliwości dalszego rozwoju przyjaznych i serdecznych stosunków. Dalsze narady między ministrami odbędą się w dniu jutrzejszym.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych król Aleksander jugosłowiański uda się na okręcie wojennym do Francji. Wyląduje on w Marsylji 9 października.

Nieszczęśliwa matka
podrzuciła trojaczki

WILNO, 29.9. (tel. wł.). We wsi Maliniaki, gminy jaźwińskiej, 27-lenia Zyta Bociukowa urodziła trojaczki. Będąc pozbawiona zupełnie pomocy materjalnej ze strony męża, który wyjechał na roboty do Łotwy, porzuciła niemowlęta przy drodze.

Dzieci znalazł jeden z przejeżdżających oficerów, który zawiadomił sołtysa, a ten skolei przy pomocy mieszkańców Maliniaków zaopiekował się dziećmi.

LONDYN, 29.9 (PAT). Od szeregu dni panuje w Anglji niezwykle piękna pogoda przy bardzo wysokiej, jak na obecną porę, temperaturze. Termometry londyńskie wskazują w dzień zgórą 26 stopni ciepła.

Dwie katastrofy w Anglji
Kilkanaście osób zabitych, kilkadziesiąt rannych

LONDYN, 29.9 (PAT). Podczas zderzenia omnibusu z pociągiem na przejeździe koło stacji Warwick kilkanaście osób zostało zabitych i rannych.

LONDYN, 29.9 (PAT). Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem ekspres, zdążający z Londynu do położonej na północno-zachodniem wybrzeżu, niedaleko Liverpoolu, największej miejscowości kąpielowej w Anglji, Blackpool, zderzył się niedaleko Manchesteru koło stacji Winwich z pociągiem lokalnym, popędzanym wagonem motorowym.

Ekspres, idący z szybkością 96 km. na godzinę, wjechał na wyruszający właśnie ze stacji Winwich lokalny pociąg całą siłą, miażdżąc pod sobą znajdujący się wtyle wagon motorowy.

Lokomotywa ekspresu wjechała na dach następnego wagonu pociągu lokalnego i jakby stanęła dęba. Pierwsze dwa wagony ekspresu przebite zostały nawylot.

Dzięki temu, że maszynista w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, katastrofa ograniczyła się tylko do dwóch wagonów, inaczej bowiem cały skład obu pociągów uległby zniszczeniu. Spod szczątków rozbitych wagonów wydobyto dotąd 9 zabitych i 25 osób ciężko rannych.

Podstarzały lowelas
Trucicielem własnej żony

WILNO, 29. 9. We wsi Korable, 14 lat żyło przykładnie małżeństwo Zabielskich. Dopiero ostatniemi czasy starzejący się Zabielski zaczął romansować ze swą służącą, niejaką Wierą Dobrowolską. Po szeregu awantur z żoną, ta ostatnia pewnego dnia zasłabła i w parę godzin zmarła. Po śmierci Zabielskiej we wsi poczęła krążyć uporczywa pogłoska, że Zabielska została otruta przez swego męża. Sekcja zwłok Zabielskiej ujawniła w żołądku zmarłej arszenik. Trucizna ta była stosowana systematycznie w małych dawkach, tak, że stopniowo cały organizm, został zatruty i wreszcie Zabielska zmarła. Zabielskiego aresztowano pod zarzutem otrucia żony.

Kto zdobędzie tytuł

Najlepszego długodystansowca świata

Dziś walczą Kusy—Lehtinen—Petersen

Dziś, gdy numer A B C dojdzie do rąk czytelników, na stadjonie Wojska Polskiego odbywać się będzie mecz o tytuł najlepszego długodystansowca świata. Kusociński, Lehtinen (Finlandja) i Petersen (Szwecja) stoczą bój na przestrzeni 2 mil angielskich.

Jutro odbędzie się bieg na dystansie 5 km. Zaznaczyć należy, że wszyscy trzej są w znakomitej formie, a bieżnia przygotowana tak starannie, jak nigdy dotychczas. Nie jest zatem wykluczone, że dziś popołudniu będziemy świadkami narodzin nowego rekordu świata. Kto będzie jednak tym nowym rekordzistą, to pytanie, na które trudno przed czasem odpowiadać. Oczywiście, że faworytem Polski jest Kusy.

Na marginesie tego spotkania trzeba przypomnieć, że Lehtinen przybył do Warszawy z zamiarem startowania tylko na 5 kilometrów. Takie było jego postanowienie jeszcze na lotnisku. Wytworzyła się wobec tego niemiła sytuacja. Afisze, rozlepione na murach stolicy, i prasa od kilku dni donosiły o dwóch startach słynnego Finna. Lehtinen jakby zrozumiał, w jakich trudnościach postawiłby organizatorów i wyraził zgodę na 2 starty.

W ten sposób Warszawa sportowa będzie miała pierwszorzędną atrakcję, której pozazdrościć nam mogą bieżnie całego świata. Spotka się przecież dwóch mistrzów olimpijskich, którzy mają z sobą stare porachunki.

Z Olimpjady w Los Angeles Kusociński i Lehtinen wywieźli tytuły mistrzów, pierwszy na 10, drugi na 5 km. W kilkanaście dni potem doszło do spotkania pomiędzy dwoma mistrzami w Chicago w biegu na 5 km. Cały świat sportowy oczekiwał odpowiedzi na pytanie: Kto jest najlepszym długodystansowcem na świecie? Ale odpowiedź nie nastąpiła, gdyż Lehtinen zrezygnował z biegu po 3 km.

Okres poolimpijski przyniósł niespodzianki. Niepokonany w r. z. Kusociński, w tym sezonie uległ dwukrotnie: Nielsenowi (Danja) i Rochardowi (Francja). Lehtinen nie zaznał goryczy porażki, gdyż startował niewiele, miał bowiem nadwyrężoną nogę, ale na wiosnę w Glasgow osiągnął na 4 mile ang. świetny czas: 19 m. 4 sek., ostatnio zaś przebiegł 5 km. w 14:48, pokazując swój „lwi pazur". Pomimo tych okoliczności, jak dwukrotna porażka Kusocińskiego, czy względne pauzowanie Lehtinena w tym sezonie, obaj ci biegacze uważani są za najlepszych długodystansowców na świecie. Przypadkowe porażki Kusocińskiego nie naraziły jego opinji dotąd na szwank. W obecnym stanie rzeczy tylko Finnowie obok Kusocińskiego mogą pretendować do tytułu najlepszego długodystansowca świata.

Lehtinen jest rekordzistą świata na 5 km. (14:17). Wydarł on ten rekord Nurmiemu, bijąc stary o 11 sek. W tym sezonie Lehtinen miał najlepszy czas na 5 km. 14:48, Kusociński 14:40, a Petersen 14:42.

W tym stanie rzeczy trudno jest przewidzieć, kto zwycięży.

Komisaryczny prezydent w Poznaniu

POZNAŃ, 29. 9. (tel. wł.). Zastępca dowódcy O. K. VII plk. dypl. Więckowski, przeniesiony ostatnio w stan spoczynku, wyjechał wczoraj do Warszawy. Ze sfer miarodajnych zapewniają, że wyjazd plk. Więckowskiego do Warszawy stoi w ścisłym związku z mianowaniem go na stanowisko komisarycznego prezydenta m. Poznania.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc październik

Kto spalił młyn w Nasielsku?

Sprawa Perelmutrów w apelacji

W niedługim już czasie na wokandę Sądu Apelacyjnego wejdzie sprawa Perelmutrów, oskarżonych o podpalenie młynów w okolicy Nasielska, należących do konkurentów. Prokurator Missuna zażądał przesłuchania nowych świadków spośród mieszkańców Pułtuska, którzy mają wnieść rewelacyjne szczegóły, dotyczące tajemniczych podpaleń.

Jak wiadomo, w pierwszej instancji zapadł na Perelmutrów wyrok uniewinniający, gdyż filar oskarżenia, rodzony syn Perelmutrów, Fiszel, odwołał swe zeznania, oświadczając, że z zemsty oskarżył rodzinę. Fiszel był wówczas aresztowany na sali sądowej za krzywoprzysięstwo, albowiem zeznania swe złożył pod przysięgą.

Obecnie stwierdzono, że Fiszel na dzień przed rozprawą komunikował się z jakimś nieznanym osobnikiem. Po tajemniczej rozmowie nastąpiła zmiana frontu. Prokurator domaga się sprowadzenia Fiszla na rozprawę do Sądu Apelacyjnego. Oba wnioski zostały uwzględnione.

Burzliwe zebranie

rozpatrywało sprawę „łapaczy"

ŁÓDŹ, 29.9 (tel. wł.). W tych dniach w Stowarzyszeniu Kupców m. Łodzi, których członkami są przeważnie żydzi, odbyły się w tych dniach narady, rozpatrujące kwestję t. zw. „łapaczy", których zadaniem jest ściąganie klientów z ulicy. System ten jest stosowany na szeroką skalę w Łodzi, toteż obrady były bardzo burzliwe. Kupcy żydowscy jedni drugim wyrzucali teror, jaki stosowany bywa wobec „łapacza" konkurencyjnych firm.

Dyskusja przeniosła się na ulicę, gdzie doszło do awantur, toteż paru krewkich kupców będzie miało sprawę o zakłócenie spokoju publicznego.

Trójka oszustów

powędrowała do więzienia

POZNAŃ, 29.9 (tel. wł.). W tych dniach w administracji ordynacji hr. Ledóchowskiego w Będlinie wykryto szereg sprzeniewierzeń oraz systematycznych kradzieży, których dopuszczała się kasjerka Smolińska wespół z urzędnikami Nowakiem i Małeckim. Na ślady nadużyć natrafiono podczas rewizji ksiąg. Stwierdzono, że nieuczciwi urzędnicy dokonywali oszukańczych machinacyj już od kilku lat. Suma sprzeniewierzenia wynosi przeszło 200 tys. złotych.

Całą oszukańczą trójkę aresztowano.

Warszawie grozi

Strajk dozorców domowych

Ostatnio doszło do ostrego konfliktu między Związkiem Właścicieli Nieruchomości a Związkiem Zawodowym Dozorców Domowych. Powodem zatargu jest wypowiedzenie dotychczasowej umowy przez Związek Właścicieli Nieruchomości. Dotychczasowa umowa poręczała, że właściciel domu może zwolnić dozorcę raz jeden w roku, t. j. z dn. 1 lipca, przy trzymiesięcznem wymówieniu, pozatem wymówienie pracy może nastąpić jedynie wskutek ważnych powodów, a więc żądanie należnego wynagrodzenia, zmiany mieszkania, świadczeń i t. p. przywilejów, przysługujących ustawowo, nie może być powodem zwolnienia.

Prócz tego jednym z postulatów Związku Dozorców było, że zwalnianie i przyjmowanie nowych dozorców może się odbywać jedynie w porozumieniu ze Związkiem.

Wczorajsza konferencja pomiędzy przedstawicielami Zw. Właśc. Nieruchomości a Chrz. Zw. Zaw. Dom. nie dała pozytywnego wyniku. Jutro, t. j. w niedzielę, w lokalu swym przy ul. Kredytowej 14 Związek Dozorców organizuje wiec w sprawie uznania własnych postulatów.

Dni najbliższe przyniosą rozstrzygnięcie, w razie nieuznania bowiem żądań dozorców, zdecydowali się oni na rozpoczęcie strajku.

Ratalny wykup zastawów

w Lombardzie Miejskim

Lombard Miejski wprowadził udogodnienie, ułatwiające klijentom ratalny wykup zastawionych przedmiotów.

W związku z tem zarządzeniem, częściowa spłata pożyczek na zastaw złota, srebra i platyny po 6 miesiącach obowiązywać będzie w wysokości 5 proc. całej spłaty, a za każde następne trzy miesiące również 5 proc. pozostałej sumy. Na zastaw biżuterji (złoto, srebro, platyna i kamienie), po 6 miesiącach spłata wynosić będzie 10 proc. całego długu, a każde następne trzy miesiące — 5 proc. reszty pożyczki; za pożyczki udzielone na zastaw rzeczy (maszyny, rowery, platery itp.), po 4 miesiącach — 5 proc. całej spłaty, a każdy następny miesiąc po 5 proc. reszty zadłużenia; za zastawy odzieży, materjałów, bielizny itp. — po 4 miesiącach 10 proc. kwoty udzielonej pożyczki, każdy zaś następny miesiąc po 10 proc. pozostałej sumy dłużnej.

Przy częściowej spłacie najmniejszych pożyczek w wysokości do 10 zł., minimalna spłata winna wynosić nie mniej, niż 1 zł., do 20 zł. — 2 zł.

Bez spłaty można prolongować te zastawy towarowe, na które wpłacono już po 50 proc. pożyczki i te zastawy kruszcowe oraz biżuterję, na które wpłacono 30 proc. pożyczki, aż do terminu 12-miesięcznego.

Spłata udzielonej pożyczki jest konieczna w celu zasilenia kapitału obrotowego Lombardu Miejskiego, którego zadaniem jest w pierwszym rzędzie udzielanie pożyczek uboższym obywatelom Warszawy.

Z kraju

PIOTRKÓW

Zamek i Muzeum T-wa Krajoznawczego. Wnętrze historycznego Zamku piotrkowskiego i mieszczące się w jego komnatach bogate już zbiory muzealne miejscowego T-wa Krajoznawczego oraz bibljoteka, były dostępne dla ogółu w niedziele między godz. 4-tą a 5-tą popołudniu. Wobec coraz wcześniej zapadającego zmierzchu Zarząd Muzeum przesuwa czas otwarcia Zamku dla zwiedzających na godzinę 3-cią popołudniu.

Opłata za wstęp wynosi od dorosłych gr. 50, od młodzieży — 20 gr., a od młodzieży szkolnej, zwiedzającej zbiorowo — 10 gr. od osoby.

Muzeum posiada ciekawe działy: historyczny, etnograficzny, przyrodniczy oraz przemysłu i rzemiosł i mieści się na górnem piętrze Zamku. Na dolnem piętrze mieści się ogromna sala zebrań, zarazem bibljoteczna.

ŁÓDŹ

Zwłoki na torze. W tych dniach na torze kolejowym pod Widzewem znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny bez głowy. Policja, prowadząca śledztwo, ma wszelkie dane do przypuszczenia, że zostało dokonane morderstwo.

Bielsk konkuruje z Łodzią. W bieżącym sezonie na rynku łódzkim pojawiły się tkaniny bielskie, stanowiące groźną konkurencję dla tkanin łódzkich.

Przędzalnicy jeszcze strajkują... W dniu 4. października odbędzie się wspólna konferencja przemysłowców z udziałem inspektora pracy. Należy przypuszczać, że konferencja ta doprowadzi do zakończenia długotrwałego strajku.

POZNAŃ

Zgon zasłużonego księdza. Wczoraj zmarł kanonik poznańskiej kapituły ś. p. ks. Edward Jęsiek, liczący 52 lata. Zmarły od r. 1919 był penitencjuszem i kaznodzieją katedralnym przy Katedrze poznańskiej, pozatem pracował wydatnie na niwie społecznej.

LWÓW

Nieletni samobójca. We wsi Sukieh 9-letni Petro Mandrych z nieustalonego powodu popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Epidemje. We wsi Jabłonicy pow. Nadwórna wskutek choroby 28 dzieci na odrę i 3 na czerwonkę zamknięto szkołę. Również zamknięto szkoły w pow. rohatyńskim i bobrzeckim, ponieważ szerzy się tam szkarlatyna i dyfteryt. Celem stłumienia epidemji zastosowano przymusowe szczepienia ochronne.

Zatarg w fabryce cukierków. W fabryce cukierków „Branka" trwający od kilku tygodni strajk włoski został zlikwidowany przy pomocy policji, która usunęła strajkujących z fabryki. Zwolniono 70 robotników, którzy rzekomo wywierali zły wpływ na pozostałych towarzyszów pracy. Dyrekcja fabryki nosi się z zamiarem przyjęcia 250 pracowników.

WILNO

Referenci turystyki radzą. Dnia 28 b. m. w gmachu Dyrekcji Kolejowej rozpoczął się Zjazd Kierowników Referatów Turystyki z poszczególnych Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych. Zjazd uchwalił szereg postulatów, mających na celu ożywienie ruchu turystycznego. Postulaty te będą przedstawione Ministerstwu Kolei.

Sprostowanie

W związku z zamieszczonym w Nr. 266 czasopisma ABC z dn. 25 września r. b. artykułem p. t. „Ks. Żongołłowicz przeciwko organizacjom akademickim" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7. II. 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania.

Nieprawdą jest, że Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w tych dniach z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podpisany przez wiceministra Ks. Żongołłowicza okólnik, zabraniający udzielania zapomóg ideowym organizacjom akademickim: „Odrodzeniu", „Katolickiej Młodzieży Narodowej", „Sodalicji Marjańskiej" i „Młodzieży Wszechpolskiej", natomiast prawdą jest, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego takiego okólnika nie wydawało.

Za Komisarza Rządu
Adam Wysokiński

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY

Stadjon Wojska Polskiego—godz. 16.15 pierwszy dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. Najważniejszym punktem programu będzie bieg na 2 mile angielskie (3.218 mtr.) z udziałem Lehtinena (Finlandja), Petersona (Szwecja) i Kusocińskiego.

Sala Nowości — godz. 12.30 mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy, Gwiazda — Makabi.

Boisko Skry — godz. 15.30 Hapoel — Znicz (kl. A.).

Boisko Warszawianki — godz. 15 Barkochba — Bzura (kl. A.).

Boisko AZS — godz. 15 pierwszy dzień finałów w rozgrywkach siatkówki o mistrzostwo Warszawy w grze pojedyńczej.

NIEDZIELA

Piłka nożna:

W Warszawie na boisku Warszawianki o godz. 11,30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Cracovia.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Podgórze.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Pogoń.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Legja.

Lekkoatletyka:

W Warszawie na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 16.15 drugi dzień Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych. W programie 200 m. przez płotki, skoki wzwyż, rzut dyskiem, sztafeta 800 x 400 x 200 x 100 m. i bieg na 5 klm. o memorjał śp. A. Freyera z Kusocińskim i Lehtinenem.

W Bydgoszczy chód na 50 klm. o mistrzostwo Polski.

W Chorzowie trójbój i pięciobój o mistrzostwo Polski.

Kolarstwo:

Na Dynasach o g. 16-ej start narodowej drużyny kolarskiej o puhar im. Stanisława Pinkusa.

Na moście Poniatowskiego o g. 9-ej strt biegu kolarskiego Sokoła na 50 klm. dla nielicencjonowanych.

W Łodzi kolarskie mistrzostwa Polski na przełaj.

Boks:

W Warszawie mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy Skoda — Fort Bema.

Gry sportowe:

W Warszawie w robotniczym ośrodku Wychowania Fizycznego międzyklubowy turniej gier sportowych.

L. atletyka

LADOUMEGUE WALCZY Z AMATORAMI

Francuski związek lekkoatletyczny, na posiedzeniu odbytem w ubiegły wtorek, postanowił zezwolić Ladoumègue'owi na start na jednej z bieżni klubów związkowych, wraz z tymi amatorami, którzy za pośrednictwem swych klubów zgłoszą współudział w biegu

A więc pierwszy wyłom uczyniony. Jednak dla uspokojenia sumienia zwolenników litery regulaminu, zdecydowano, aby próba ta odbyła się „przy drzwiach zamkniętych" — bez publiczności, tylko przy udziale przedstawicieli prasy

Boks

ODWOŁANY MECZ

Mecz bokserski Warszawa — Gdańsk, wyznaczony na dzień 7 października, nie dojdzie do skutku. Gdański Związek Bokserski bowiem nie mógł się zgodzić na proponowany termin ze względów finansowych. (W tym dniu mają się odbyć w Gdańsku, niektóre inne ciekawe imprezy, mecz zatem Warszawa — Gdańsk mógłby się zakończyć deficytem).

Piłka nożna

CRACOVIA — UNJA 1:1 (1:0)

W czwartek rozegrano w Sosnowcu mecz towarzyski pomiędzy ligową Cracovią a mistrzem okręgu kieleckiego Unją sosnowiecką. Po ciekawej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Cracovia miała techniczną przewagę, nie wykazaną cyfrowo.

Słaby wynik Cracovii zdaje się wskazywać, że w jutrzejszym meczu ligowym Warszawa ma zupełnie poważne szanse zwycięstwa.

EPILOG AWANTUR W ZŁOCZOWIE I DROHOBYCZU

Wczoraj wieczorem rozegrał się we Lwowie epilog głośnej już dzisiaj w całej Polsce sprawy pobicia sędziego Sawaryna na zawodach pomiędzy Janiną a Czuwajem w Złoczowie. Zarząd Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej po 2-godzinnych naradach i po zapoznaniu się z raportem specjalnie wydelegowanej komisji śledczej uchwalił **skreślić klub sportowy „Janina" w Złoczowie z listy członków L. O. Z. P. N. i rozwiązać jego zarząd.** Ponadto zdyskwalifikowano dożywotnio kapitana drużyny „Janina" Dzięciołowskiego i zawieszono w czynnościach aż do ukończenia dodatkowego dochodzenia pp. Kukiełkę, Grabowskiego i Kędzierskiego.

Zarząd Lwowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów postanowił pozatem skreślić z listy złoczowskich tymczasowych sędziów pp. Ambosa i Krawczyka.

W związku z zajściami w Drohobyczu na meczu pomiędzy drużyną „Betar" a drużyną „Junak" podokręg podkarpacki LOPZN w Stryju zamknął dla publiczności boisko w Drohobyczu na wszystkie zawody pomiędzy Junakiem a Betarem do czasu powołania specjalnej komisji, która przeprowadzi śledztwo na miejscu.

NA MECZ Z RUMUNJĄ DO LWOWA

Dnia 14 października piłkarze nasi walczyć będą na dwóch frontach: z Rumunją i Łotwą. Mecz z Rumunją odbędzie się we Lwowie. Polski Związek dziennikarzy sportowych chcąc umożliwić miłośnikom piłki nożnej obejrzenie międzypaństwowego meczu Polska — Rumunja, organizuje pociąg popularny do Lwowa. Wyjazd nastąpi w piątek 12 paźdz. w godzinach popołudniowych, powrót zaś w niedzielę rano. Koszta przejazdu i wejścia na mecz wyniosą około 20 zł.

Kolarstwo

NARODOWA DRUŻYNA KOLARSKA NA DYNASACH

W niedzielę o godz. 16-ej Warszawskie T-wo Cyklistów organizuje na Dynasach wyścigi motocyklowe z udziałem najlepszych zawodników motocyklowych, pozatem wyścigi narodowej drużyny kolarskiej na przestrzeni 1.000 m. o puhar i nagrody im. Stanisława Pinkusa, członka zarządu PZTK z racji 35-lecia jego działalności sportowej. Narodowa drużyna kolarska stanie na starcie w komplecie na czele z mistrzem Polski Arturem Puszem. Łodzianami: Einbrodtem i Zimmermanem, Klausem, Panakiem, Łączyńskim i Szandurskim. Udział mistrza Warszawy — Frączkowskiego uzależniony jest od wyleczenia z obrażeń doznanych przezeń, podczas karambolu w ubiegłą niedzielę na Dynasach.

Nadto do niedzielnych rozgrywek Narodowej Drużyny Kolarskiej zostali zakwalifikowani przez PZTK na podstawie osiągniętych wyników — mistrz Polski Olecki, Popończyk, Majewski i Dzięcioł.

Udział tych zawodników może w dużej mierze zmienić dotychczasowe oblicze Narodowej Drużyny. Niedzielne Kryterjum Narodowej Drużyny Kolarskiej o cenne nagrody zasłużonego jubilata inż. Stanisława Pinkusa będzie poniekąd, jesienną repliką krótkodystansowego mistrzostwa Polski.

Doskonali motocykliści na czele z Drewelisem, Miglinem, Sikorskim i Grabowskim niezawodnie dostarczą publiczności wielu niepowszednich wrażeń.

Tenis

WITTMANN PRZEGRYWA

W drodze powrotnej z Bułgarji Wittmann zatrzymał się w Bukareszcie, gdzie rozegrał dwa pokazowe mecze w grze pojedyńczej podwójnej.

W pierwszem spotkaniu z Włochem Morpurgo Wittmann początkowo prowadził 4:0, następnie jednak tenisista włoski wygrał 6 kolejnych gemów i seta. Drugi set zakończył się również zwycięstwem Włocha w stosunku 6:3.

W drugiem spotkaniu Wittmann grał z Rumunem Schmidtem przeciwko parze Roti — Hamburger, zwyciężając w dwóch setach 6:4, 6:4

Hokej

WARSZAWSKIE KLUBY PRZED SEZONEM

Warszawskie kluby hokejowe myślą już o skompletowaniu drużyn na nadchodzący sezon zimowy. W barwach AZS-u ze starych graczy mają być czynni Tupalski i Kowalski, w Polonji wystąpi Krygier, Szczepaniak i podobno Szabłowski. Warszawianka grać będzie z Materskim, Głowackim i Makowskim, a w Legji czynni będą K. Szenajch, Pasiecki, Rybicki i in. Nadto bardzo dobrze przygotowują się Skra i Z. A. S. S.

Kronika sądowa

Proces przeciwko dyr. Krzywoszewskiemu

WARSZAWA. — W nadchodzący czwartek, dn. 4 października, przystępuje warszawski Sąd Okręgowy do rozpatrzenia sprawy b. dyr. teatrów warszawskich, Stefana Krzywoszewskiego, który skazany został przez starostwo na karę trzech miesięcy aresztu za niewypłacanie pensyj pracownikom. Na rozprawę wezwano około 40 świadków spośród aktorów, jak i personelu technicznego dawnych teatrów miejskich. Na zlecenie Wydziału IV Karno-Skarbowego stołecznego Sądu Okręgowego przeprowadzona została ścisła ekspertyza ksiąg teatrów, dla zbadania subwencyj, jak i rachunkowości teatrów.

Skazanie adwokata

WARSZAWA. — Skazany w Łodzi na rok więzienia łódzki adwokat, Marek Lipszyc, stanął wczoraj przed Sądem Apelacyjnym. Lipszyc dopuścił się nadużyć na stanowisku syndyka masy upadłości w firmie „Borst" w Zgierzu. Po objęciu stanowiska, adwokat mianował swego brata dyrektorem fabryki, wyznaczając mu pensję w wysokości 2000 zł. miesięcznie. Dwaj inni bracia zostali dostawcami fabryki, wreszcie całą fabrykę wydzierżawił Lipszyc za 5000 zł. W tych warunkach sytuacja wierzycieli była beznadziejna, zawiadomili więc o niesolidnej gospodarce prokuratora. Sąd Okręgowy darował połowę orzeczonej kary (1 rok więzienia) na zasadzie amnestji i wczoraj druga instancja wyrok ten zatwierdziła.

Trucicielka

WARSZAWA. — We wsi Siedliska powiatu warszawskiego żyło młode małżeństwo spolszczonych kolonistów niemieckich, Ludwik i Emilja Henigowie. Młode małżeństwo nie żyło z sobą w zgodzie. 25-letnia Emilja zarzucała mężowi, że jest upośledzony na umyśle. Rzeczywiście, przed paru laty Henig przechodził chorobę umysłową, lecz został z niej wyleczony.

Pewnego razu kolonista, po spożyciu obiadu, przyrządzonego przez żonę, ciężko się rozchorował. Na drugi dzień, za namową Henigowej, wypił dwa kieliszki wódki, po której poczuł palenie we wnętrznościach, poczem nastąpiły dalsze ostre objawy zatrucia. Następnej nocy zmarł.

Sekcja zwłok wykazała zatrucie jakąś nieznaną trucizną. W kiszkach i jelitach znaleziono bar, pierwiastek, który nie należy do składników organizmu człowieka. O otrucie posądzono żonę Heniga, która wczoraj odpowiadała przed Sądem Okręgowym. Na rozprawie oskarżona nie przyznała się do winy, lecz sąd po wysłuchaniu świadków skazał ją na 12 lat więzienia.

Znów Łokietek

WARSZAWA. — Prokuratura sporządziła akt oskarżenia przeciwku znanemu na bruku warszawskim przywódcy bojówek tragarskich, Łokietkowi, oraz niejakiemu Herszowi Blochzilberowi. Łokietek swego czasu był komendantem milicji PPS., aż wreszcie stanął na czele bandy terorystycznej. Łokietek miał dawniej wytoczony proces karny, na którym Hersz Blochzilber złożył fałszywe zeznania, ulegając groźbom Łokietka.

Sprzedał żonę za 300 zł.

SIEDLCE. — Prokuratura Sądu Okręgowego zajęła się osobą Stanisława Andrzejewskiego, który za 300 zł. sprzedał swoją żonę. Umowa taka stanęła pomiędzy mężem Korneljі Andrzejewskiej a niejakim Janem Rucińskim. Andrzejewska zamieszkała z nabywcą, lecz wkrótce poznała twardą rękę Rucińskiego i uciekła do męża. Ruciński zabrał ją jednak i zamknął w ciemnej komórce. Za wszelkie próby ucieczki bił i maltretował nieszczęśliwą kobietę. Wreszcie pewnego razu Andrzejewska zdołała zmylić czujność i pobiegła poskarżyć się na posterunek policyjny. Razem z nieludzkim mężem odpowiadać będzie i kontrahent niezwykłej umowy, Ruciński.

Obniżenie opłat od czeków kasowych w P.K.O.

27 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej P. K. O. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących Rada uchwaliła wydatnie obniżyć z dn. 1 października b. r. stawki opłat za czeki kasowe. Nowa taryfa będzie wynosić: za wypłaty do 100 zł. — 10 gr., za wypłaty od 100 do 1.000 zł. — 20 gr., a powyżej 1.000 zł. — 50 gr.

W porównaniu więc z opłatami czekowemi, wprowadzonemi od 1 września b. r., nowa taryfa czekowa wprowadzi daleko idące zniżki, zwłaszcza przy wypłacie czekiem kasowych większych sum. Jednocześnie nowa taryfa będzie bardzo uproszczona, gdyż wysokość opłat przy wypłatach czekami kasowemi będzie zredukowana tylko do 3 grup: 10 groszy, 20 groszy i 50 groszy.

Natomiast dotychczasowa taryfa w obrocie czekowym P.K.O., wprowadzona od 1 września b. r., jest bardzo zróżniczkowana i od wypłat czekami kasowemi są pobierane różne opłaty w zależności od wysokości wypłacanej sumy. Opłaty te wahają się w granicach od 20 gr. przy wypłatach do 50 zł. aż do 3 zł. przy wypłatach powyżej 5.000 zł. To też opłaty wprowadzone w obrocie czekowym w P.K.O. od 1 września b. r. były uciążliwe, zwłaszcza dla osób i instytucji, odbierających czekami kasowemi duże sumy.

Sfery gospodarcze domagały się, by także taryfa opłat, uskutecznianych blankietami nadawczemi, była poddana odpowiedniej rewizji i dostosowana do obecnych wymagań życia gospodarczego.

Aresztowanie przemytniczki sacharyny

LWÓW, 29.9. (tel. wł). W tych dniach funkcjonarjusze straży granicznej aresztowali we Lwowie Gertrudę Deptakową z Królewskiej Huty pod zarzutem przemytu sacharyny. Jak się okazało na śledztwie, Deptakowa jeździła między Katowicami a Lwowem, przewożąc większe ilości sacharyny. Przemytniczkę odstawiono do więzienia śledczego.

MONTREAL, 29.9 (PAT). Miljoner tutejszy, Pinkus Brechner, skazany został w piątek na dłuższe więzienie za przemycanie narkotyków. Po wyroku, ze względu na zły stan zdrowia skazanego, przewieziono go do szpitala więziennego, gdzie korzystając z nieuwagi dozorcy, Brechner wyskoczył z okna drugiego piętra na podwórze i zabił się na miejscu.

Koncern Flicka i Żyrardów musza uiścić wielomiljonowe grzywny

Odpowiedzialność płatników za grzywny i kary pieniężne, nałożone na ich zastępców, nie była dotychczas uregulowana jednolicie w przepisach prawnych. Ten stan nie odpowiadał postulatom życia gospodarczego, powstała więc konieczność zunifikowania tych przepisów, oraz przystosowania ich do wchodzących w życie nowych przepisów prawnych podatkowych, głównie zaś nowej ordynacji podatkowej.

Odpowiedni projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej został uchwalony w swoim czasie przez radę ministrów i przedłożony Prezydentowi do podpisu, a w dzisiejszym Dzienniku Ustaw opublikowany.

Rozporządzenie to postanawia, że za grzywny, względnie kary pieniężne, nałożone na zastępcę spowodu naruszenia przepisów podatkowych, popełnionego w zakresie załatwiania spraw cudzych, odpowiada solidarnie zastępowana osoba fizyczna lub prawna.

Odpowiedzialność solidarną danej osoby ustalić należy w orzeczeniu karnem władzy skarbowej, lub w wyroku sądowym. Władza skarbowa może po wydaniu takiego orzeczenia zarządzić zabezpieczenie orzeczonych grzywien zarówno na majątku osoby odpowiedzialnej, jak również na majątku obwinionego. Takie zarządzenie władzy skarbowej jest dostateczną podstawą do uzyskania zabezpieczenia sądowego.

Podczas postępowania karnego bądź w sądzie, bądź przed władzami skarbowemi osobę odpowiedzialną traktować należy, jak obwinionego lub oskarżonego, a więc przysługują jej wszystkie uprawnienia osób oskarżonych, niestawiennictwo jednak osoby odpowiedzialnej nie czyni orzeczenia w stosunku do niej zaocznem i nie jest przeszkodą do rozstrzygnięcia sprawy.

Rozporządzenie wyłącza od odpowiedzialności za naruszenie przepisów podatkowych ubezwłasnowolnionych i nieletnich usamowolnionych za działanie ich zastępców.

Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 2-go października r. b. i ma zastosowanie również do przestępstw podatkowych, co do których w chwili wejścia w życie tego rozporządzenia nie zapadło jeszcze orzeczenie w I-ej instancji. Z dniem wejścia w życie ordynacji podatkowej przepisy tego rozporządzenia mają zastosowanie w zakresie wykroczeń podatkowych, oraz w zakresie przestępstw, przewidzianych w art. 40 ustawy o opłatach stemplowych.

Dekret powyższy ma olbrzymie znaczenie praktyczne. Chodzi tu o częste sprawy o nadużycia podatkowe różnych przedsiębiorstw.

Zagadnienie to jest aktualne m. in. dla Żyrardowa, Wspólnoty Interesów Katowickiej Spółki Akcyjnej i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury (koncernu Flicka).

W KILKU WIERSZACH

SYNDYKAT GWOŹDZI I DRUTU

W ciągu ostatnich paru lat po rozwiązaniu poprzednio istniejącego Syndykatu Gwoździ i Drutu, czynione były kilkakrotnie usiłowania w kierunku utworzenia nowego syndykatu, ze względu na konieczność uporządkowania rynku. Rokowania te jednak nie dawały dotąd pożądanych rezultatów. Jak się dowiadujemy, obecnie toczą się znów pertraktacje o powołanie do życia takiego syndykatu. Jak słychać, rokowania te są na dobrej drodze. Dnia 26 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie przedstawicieli zainteresowanych fabryk, 28 zaś kwestja ta była tematem konferencji, która odbyła się w Departamencie Przemysłowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

PODATEK PRZEMYSŁOWY OD DROBNYCH PRZEDSIĘBIORSTW

Ministerstwo Skarbu zwróciło się do Związku Izb Przemysłowo-Handlowych o wyrażenie opinji, czy należy nadal utrzymać dotychczasowy system poboru podatku przemysłowego od drobnych przedsiębiorstw w formie ryczałtu, oraz o przesłanie wniosków, dotyczących zasad, na jakich miałby się odbywać pobór tego podatku w roku 1935 i latach następnych.

Wobec powyższego Związek Izb przystąpił do opracowania projektu uproszczonego wymiaru podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw.

USTALANIE WARTOŚCI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH PRZY OBLICZANIU DOCHODU

W myśl okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 3 marca 1931 r. obniżenie wartości papierów wartościowych należy uznać za straty w tym wypadku, gdy to obniżenie jest uzasadnione względami gospodarczemi, jak obniżenie się wartości giełdowej papierów poniżej ceny ich nabycia, względnie poniżej prawidłowo zaksięgowanej pierwotnej wartości książkowej.

Okólnik wymienia przykładowo papiery, notowane na giełdzie, natomiast nie wspomina o papierach, których kurs na giełdzie nie jest notowany.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie zwróciła się do Ministerstwa Skarbu o wydanie dodatkowo wyjaśnienia, na podstawie którego wartość papierów, nienotowanych na giełdzie, mogłaby być ustalana na zasadzie opinji Izb Przemysłowo-Handlowych.

Hauptman — mordercą?

Jak wykryto mordercę dziecka Lindbergha

Tajemnica ponurej zbrodni

Po dwóch i pół roku intensywnych poszukiwań, udało się władzom policyjnym Stanów Zjednoczonych zebrać materjał, dający możność odkrycia sprawców porwania i morderstwa syna Lindbergha.

Aresztowano Ryszarda Hauptmanna, zamieszkałego w dzielnicy Bronx, obywatela niemieckiego, którego zatrzymano, ponieważ, dokonywując zakupów, płacił banknotami, pochodzącemi z okupu za dziecko Lindbergha. Pełnomocnik Linbergha, dr. Condon, pośród przedstawionych mu kilkunastu osób, wskazał na Hauptmana, jako na tego, który odebrał od niego 5.000 dol., ustalonych, jako suma wykupu. Tranzakcję dokonywano przez mur cmentarny. Adwokat jednak zdołał zauważyć twarz przestępcy. Z paczki banknotów, której numery zanotował sobie Lindbergh i które znała policja, znaleziono większą ilość w mieszkaniu Hauptmanna. Ponadto ustalono, że drzewo, z którego zrobiona była drabina, przy pomocy której przestępcy wdarli się do domku zwycięzcy Atlantyku, pochodziło z zapasów drzewa, które znaleziono u Hauptmanna. Mimo wskazania tych dowodów, Hauptmann wypierał się jakiegokolwiek udziału w zbrodni, twierdząc, że pieniądze otrzymał od innego Niemca, Fischa, który przed dwoma laty odjechał do Niemiec i tam umarł. Po sprawdzeniu okazało się jednak, że Niemiec Fisch w tym czasie wogóle do Europy nie wracał i że w Niemczech nic nie wiedzą o istnieniu rzekomego towarzysza Hauptmanna. Szereg drobniejszych poszlak, jak np. identyczność pisma na świadectwie szoferskiem oraz pisma, w którem zaproponowano Lindberghowi okup, potwierdza tezę, że Hauptmann brał udział w porwaniu dziecka. Policja skrętnie gromadzi w dalszym ciągu materjał dowodowy. Jak intensywne jest śledztwo, świadczy fakt, że zeznania Hauptmanna trwały 4 dni, przyczem podejrzany twierdzi cały czas uporczywie, że nic nie wie ani o żadnym okupie, ani uprowadzeniu dziecka.

Policja w dalszym ciągu przeprowadza aresztowania podejrzanych. Nazwiska ich trzymane są dotychczas w tajemnicy, wiadomo tylko, że jednym z aresztowanych jest Heinz Müller, gospodarz Hauptmanna. Śledztwo wykazało, że Hauptmann w r. 1931 przebywał przez pewien czas w Los Angelos, przyczem występował zawsze z osobnikiem niezwykle doń podobnym.

Między aresztowanymi znalazła się również Anna Hauptmann, żona Ryszarda, którą jednakże zwolniono, roztaczając jedynie nad nią nadzór. Okazało się bowiem, że, jak dotąd, nie wie ona nic i istotnie nie brała udziału w porwaniu dziecka.

SENSACYJNE ODKRYCIE.

W związku z odkryciem Hauptmanna, jako domniemanego mordercy dziecka, przeprowadzono szczegółową rewizję w mieszkaniu oraz w garażu, w którym Hauptmann miał swoje auto. Garaż znajduje się w ogrodzie. Tutaj dokonano sensacyjnego odkrycia. Mianowicie, odnaleziono na półkach garażu brudne bańki blaszane po oliwie. Kryły się w nich banknoty dolarowe. W jednej z baniek znaleziono 1.000 dolarów w banknotach po 10 i 20 dolarów, przyczem pieniądze owinięte były w starą gazetę. Była to gazeta z 5 grudnia 1932 r., a więc sprzed sześciu miesięcy, już po porwaniu dziecka. Paczki z banknotami znaleziono również zakopane w ogrodzie w blaszankach. Kilka z blaszanek było również ukrytych w ścianie. Pod podłogą garażu, na głębokości trzydziestu paru centymetrów, znajdowała się skrytka, z której wydobyto również 12.000 dolarów, podobnie, jak w poprzedniej, w banknotach 10 i 20-dolarowych. Numery wszystkich banknotów z całej znalezionej sumy 13.750 dolarów wskazywały na pochodzenie z okupu.

Władze śledcze zajęły się zbadaniem przeszłości Hauptmanna, ponieważ ten, mimo odnalezionych dowodów winy, wypierał się jakiegokolwiek w niej współudziału. Hauptman ma lat 35, dwa i pół roku siedział w więzieniach niemieckich za rabunek, a w roku 1923 uciekł do Ameryki, gdyż był znowu oskarżony o grabież. Nie rzuca to na niego dobrego światła.

NA ŚLADACH

Ciekawie przedstawia się sprawa, w jaki sposób natrafiono na ślad przestępcy. Wiadomem było, że w porwaniu dziecka brał udział człowiek, mówiący po niemiecku, więcej nawet, że prawdopodobnie język niemiecki był jego językiem rodzinnym, na co wskazywały zwroty, przypominające składnię niemiecką, a nawet słowa niemieckie, użyte w korespondencji.

Ponadto stwierdzono, że drabina, której użyto przy dokonywaniu przestępstwa była zrobiona świeżo przez kogoś doskonale znającego się na stolarstwie, Hauptmann zaś jest stolarzem. Ponadto władze wiedziały, że okup wręczony przez dr. Condona na cmentarzu w Straymont w Nowym Jorku, w dzielnicy Bronx, składał się z banknotów 5, 10 i 20-dolarowych, których numery i serja były zapisane.

Banknoty, które wręczono przy okupie, były to pieniądze papierowe, gwarantujące wypłatę w złocie. Jak wiadomo, Ameryka odstąpiła od standartu złota, wszystkie więc banknoty złote musiały być wycofane. Często zwracano się do rozmaitych banków w sprawie wymiany. Między wymienianemi banknotami znajdowały się również pochodzące z okupu. Jednakże śledztwo prowadzone w tej sprawie w stosunku do osób, wymieniających te banknoty, dotąd nie dawało wyniku. Ostatnio dopiero zwrócono uwagę, że intensywna wymiana banknotów, pochodzących z okupu koncentruje się w dwóch dzielnicach Nowego Jorku: Villes i Bronx. Władze skomunikowały się z właścicielami banków w tej dzielnicy i wydały im polecenie, aby zwróciły uwagę, kto wymienia pieniądze z numeracją podaną.

„NIEBIESKI SAMOCHÓD".

Po dłuższych obserwacjach udało się stwierdzić, że banknoty te są wymieniane przez mężczyznę, mówiącego niemieckim akcentem. Przed kilkunastoma dniami, przed jedną ze stacyj benzynowych w dzielnicy Villes, zatrzymał się niebieski samochód, którego właściciel zapłacił za benzynę właśnie takim złotym banknotem do wymiany, przyczem banknot posiadał numer, wskazujący na pochodzenie jego z okupu, a właściciel auta mówił akcentem niemieckim. Zanotowano więc na odwrotnej 'stronie banknotu numer auta, a dozorca stacji skomunikował się natychmiast z policją i podał jej swoje obserwacje.

75 DETEKTYWÓW OTACZA DOM.

Dalsze śledztwo rozwijało się już łatwo. Stwierdzono, że właścicielem samochodu jest Ryszard Bruno Hauptmann z Bronx. Sprawdzono, że Hauptmann zajmuje 4-pokojowe mieszkanie w domu, położonym na uboczu, o dwie mile od cmentarza Straymont. Kiedy rozpoczęła się akcja śledcza, Hauptmanna aresztowano, obawiając się, aby nie uciekł. 75 detektywów otoczyło dom i najbliższą okolicę. Drogi prowadzące do domu i przybywający byli kontrolowani. Hauptmanna zatrzymano o dwa domy dalej od jego mieszkania, w chwili, gdy wsiadał do auta, szykując się do odjazdu. Natychmiast zrewidowano go. Okazało się, że miał przy sobie 20-dolarówkę z numerem, pochodzącym z okupu. Na pytanie, skąd ją ma, Hauptmann oświadczył, że kolekcjonuje banknoty, gwarantowane złotem. Urzędnicy policji oświadczyli wówczas, że jest aresztowany, jako podejrzany o porwanie i zamordowanie dziecka Lindbergha. Zatrzymany oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej winy i sprawą się nie interesuje. Kiedy zawezwano szofera taksówki, p. Perrone, ten wyjaśnił, że Hauptmann jest właśnie człowiekiem, który mu dał dolara, aby doręczył on list dr. Condonowi. Śledztwo i badanie Hauptmanna trwa.

TAJEMNICZE TRZY POSTACIE

Wydaje się rzeczą pewną, że ktoś pomagał Hauptmannowi w dokonaniu jego czynu. Dr. Condon uważa, że przynajmniej trzy osoby musiały brać udział w porwaniu dziecka i następnie w załatwianiu tranzakcji przejęcia okupu. Przyczem przypuszcza się, że jedna z tych osób została następnie zamordowana. Dr. Condon na podstawie własnych informacyj podał, że wspomniany przez Hauptmanna Fisch, wyjechał ze Stanów Zjednoczonych istotnie, a do Ameryki powróciła jedynie kobieta, która mu towarzyszyła. Z temi dwiema osobami miał wyjechać jeszcze trzeci mężczyzna, który, jako rzekomy Fisch, został pochowany na cmentarzu w Lipsku. O przyczynach zgonu tego ostatniego nic nie wiadomo. W tej sprawie bawi obecnie w Saksonji detektyw amerykański Johnson, który ma wyjaśnić, co się stało i w jakich okolicznościach zginął tajemniczy trzeci osobnik.

SPRZECZNOŚĆ W ZEZNANIACH.

W ostatniem stadjum śledztwa stwierdzono, że w domu Hauptmanna na drewnianem oszalowaniu znajdowała się sprytnie ukryta, przybita deseczka, na której własnoręcznie przez Hauptmanna zapisany był adres i numer telefonu dr. Condona. Hauptmann zapytany, co to ma znaczyć, odpowiedział, że interesował się sprawą porwania dziecka Lindbergha, wobec tego numer i adres zapisał. Stoi to w rażącej sprzeczności z zeznaniami uprzednio złożonemi przez aresztowanego.

NOWE POWIKŁANIA.

Dopiero obecnie wychodzą na jaw nowe niezwykle sensacyjne szczegóły, pozostające w związku z aferą Hauptmanna. Wysuwa się bowiem przypuszczenie, że był on jedynie narzędziem w rękach niejakiego Morowa.

Kim jest Morow? Jest to szwagier pułkownika Linbergha, syn b. senatora i posła amerykańskiego w Meksyku. Morow od wczesnej młodości prowadził niezwykle hulaszczy tryb życia, toteż został po kilku latach, kiedy próby zmiany sposobu jego życia nie odniosły skutku, wydziedziczony. Po śmierci sen. Morowa, cały majątek zmarłego przeszedł na córkę, która jest żoną Lindbergha. Młody Morow zaczął wówczas domagać się od siostry oddania mu całości spadku, pozostałego po ojcu, a gdy Lindberghowie odmówili, zaczął ich szykanować i odgrażać się im. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że właśnie Morow dla nasycenia swej zemsty, oraz dla zdobycia pieniędzy, uplanował potworną zbrodnię i dokonał jej przy współudziale Hauptmanna. Pewne kontakty między tymi dwoma ludźmi zostały ujawnione, zdaje się, że jest on owym trzecim osobnikiem, który zniknął po dokonanej zbrodni.

O istnieniu Morowa i jego nienawiści ku rodzinie Lindbergha dotąd nie wiele wiedziano, ponieważ państwo Lindberghowie chcieli zatuszować całą sprawę, by uchronić się przed skandalem.

ŁYŻKA — NOŻEM ...I 100.000 DOLARÓW.

Dalsze aresztowania podejrzanych o współdział w zbrodni trwają. W celi Hauptmanna znaleziono wyostrzono łyżkę, która miała mu jakoby służyć do sterroryzowania strażnika więziennego i otwarcia drogi ucieczki.

Obrońca Hauptmanna zwrócił się do prokuratora z prośbą o zwolnienie Hauptmanna za kaucją 5.000 dolarów. Sąd uznał tę kwotę za zupełnie niewystarczającą, podwyższając ewentualną kaucję do 100.000 dolarów i to z zastrzeżeniem, że zwolnienie może nastąpić dopiero po ukończeniu początkowego śledztwa i gdyby podczas niego okazało się, że Hauptmann nie jest sprawcą morderstwa.

Ustawodawstwo gospodarcze

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 85 z dn. 28 września r. b. ogłoszone zostały m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 24 września r. b. w sprawie zmiany rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 7 marca 1928 r. o podatku od olejów mineralnych (poz. 774);

rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 24 września r. b. o odpowiedzialności solidarnej za naruszenie przepisów podatkowych (poz. 765);

rozp. Ministra Skarbu z dn. 10 września r. b. o opłatach za nadzór nad związkami rewizyjnemi spółdzielni (poz. 768);

rozp. Ministra Skarbu z dn. 14 września r. b. w sprawie wykonania ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 769);

rozp. Ministra Skarbu z dn. 14 września r. b. w sprawie wykonania ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (poz. 770);

rozp. Min. Skarbu z dn. 14 września r. b. w sprawie wykonania rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 17 czerwca 1924 r. o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich (poz. 771);

rozp. Ministra Skarbu z dn. 14 września r. b. w sprawie wykonania ustawy z dn. 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali (poz. 772);

rozp. Ministra Skarbu z dn. 14 września r. b. w sprawie wykonania ustawy o nadzwyczajnym podatku od niektórych zajęć zawodowych (poz. 773);

rozp. Ministra Skarbu z dn. 14 września r. b. o obliczaniu i poborze podatku od energji elektrycznej (poz. 774);

rozp. Ministra Skarbu z dn. 14 września r. b., wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych oraz Przemysłu i Handlu, w sprawie wykonania ustawy z dn. 17 grudnia 1931 r. o państwowym podatku od energji elektrycznej (poz. 775).

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.23; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 172.25; funt szterling 26.05; marka niemiecka 194.75; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58,25.

Dewizy: Berlin 212.50; Belgja 123.85; Gdańsk 172.85; Holandja 358,75; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.24,75; Nowy Jork kabel 5.25,25; Paryż 34.89; Praga 22.02; Szwajcarja 172.69; Sztokholm 134.50; Włochy 45.37; Oslo 130:90.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 68; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy konwersyjne 62.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 61.25.

Akcje: Bank Polski 94; Lilpop 10.30; Starachowice 12.60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27; Ostrowiec 21.20; Modrzejów 4; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 28. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 17,00—17,50; II stand. 16,50—17,00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19—20; owies jednolity 468 gl. 16,50—17,50; owies zbierany 438 gl. nowy 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17,00—17,50; jęczmień browarny 20,50—22,00; groch polny z workiem 28—30; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 23—24; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 8,00—8,50; łubin żółty 9,50—10,50; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 pr. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; żytnie 10.00—10,50; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,00; śruta sojowa 22,00—22,50; siemię lniane 42—45. Ogólny obrót 4.460 tonn w tem żyta 2.968 tonn. Usposobienie spokojne.

Czyszczenie atmosfery Krakowa

„Gazeta Artystów" przeciw I.K.C.

Od 1 września wychodzi w Krakowie nowy tygodnik artystyczno - społeczny pod nazwą „Gazeta artystów". Jako komitet redakcyjny podpisują ją Jan Cybis, Zenon Drohocki, Józef Jarema, Jan Jarosiński i Jan Szancer.

Od pierwszego numeru pismo rozpoczęło atak na „Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Tajnego Detektywa", „Wiadomości Literackie" — do któregokolwiek numeru zajrzeć wszędzie znajdziemy piękne obrazki przedstawiające redaktora „Kurjerka", jako małpę, drapiącą się po palmie, a współpracowników, jako świnię, siedzącą przy biurku i kałamarzu. Ażeby nie było żadnych wątpliwości, „Gazeta artystów" ogłasza wierszyki w rodzaju następującego:

Dwóch było w Polsce Dąbrowskich,
a jeden z nich sławny generał,
generał ojczyzny swej bronił,
redaktor ojczyznę nabierał.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pozuje w Krakowie na obrońcę sztuki, na pismo mające prawo zabierać głos w najpoważniejszych swych sprawach kulturalnych — prowadzi kampanję przeciw budowie wikarówki, rzuca gromy na twórców nowej dekoracji plafonów wawelskich, rozdziera szaty nad rzekomem oszpecaniem i niemal splugawieniem (gołe pannice na suficie!) królewskiego zamku, a równocześnie wydaje „Tempo" poświęcone reportażowi kryminalnemu i korespondencyjną szkołę złodziejstwa pod nazwą „Tajnego Detektywa".

Zaraz w pierwszym numerze znajduje się list otwarty zatytułowany „Adresatom do rąk własnych".

„...w akcji demoralizacji współdziała szereg pism, których szpalty już na odwrotnej stronie drapują się w alibi znanych nazwisk lub ubierają hienę, żerującą na krwi i trupach, w togę Ilustrowanego Katona Codziennego.

Krwawym sztandarem tej prasy stała się i jest — sensacja kryminalna. Pogoń za czytelnikiem, chęć rozpowszechnienia danego pisma za wszelką cenę wytworzyła atmosferę prześcigania się w ohydnych opisach, ilustracjach i wrzaskliwych tytułach. Wystarczy rzucić okiem na wywieszki dzienników, aby odnieść wrażenie, że większość zjawisk, które się dokoła nas dzieją, to morderstwo lub napad rabunkowy. Trzy czwarte szpalt popularnej prasy zajmują opisy zbrodni. Powstają specjalne pisma omawianiu szczegółów każdej zbrodni poświęcone. Jeden tylko proces Gorgonowej staje się powodem do wydawania najmłodszego z dzienników krakowskich. Prasa tuczy się krwią, dyszy mordem, rozpływa się w opisie rabunków i napadów. Krwawe szpalty i kolumny zdają się rozsadzać pisma. Przesłaniają wszystko, co nie jest zbrodnią. Dokoła krwawego sztandaru prasy zbiega się tłum, w którym obudzono i podniecono najwstrętniejsze instynkty ,chwyta mokre jeszcze od farby nadzwyczajne wydania i pożądliwie palcami rozmazuje lepką czerwień i czerń liter, niby ciepłe jeszcze, niezastygłe plamy krwi!"

Styl „Tajnego Detektywa" wychowuje nietylko czytelników, ale i kształci odpowiedni typ dziennikarza:

„To żywienie się krwawą padliną, ten żywot oparty na żerowaniu na zbrodni, wytwarza specjalny stosunek agenta rewolwerowej szmaty do mordercy czy bandyty. Jakże czule brzmią te wszystkie niby oburzone, niby potępiające przymiotniki: „ohydny, potworny, zwyrodniały etc.!" Każde z tych słów poklepuje po ramieniu zbrodniarza i w zwyczajnym języku znaczy: „morowy". To nie jest żadna przesada! Przecież za każdym z owych moralizujących przymiotników snuje się opis jakiegoś szczegółu zbrodni, oddany z taką pasją, predylekcją, nieomal miłością, że te słóweczka potępienia nabierają pełnego charakteru, podkreśleń i nacisków retorycznych. Obowiązujący kodeks moralności nakazuje piewcy krwawej zbrodni stroić minkę oburzonego, a widać, że drab radby ucałować „ohydnego mordercę", buzię mu nadstawić, za szyję objąć i dziękować, że taką „fajną robotę" dla pożytku prasy odrobił".

Ostatecznie dochodzi do tego, że i pisma literackie wpadają w rozczulenie dla Gorgonowej, a „Wiadomości" — niewiele brakło, żeby wydały specjalny numer poświęcony „udręczonej kobiecie". Mało tego — w literaturze pojawia się motyw gorgonowo-szenkirzycki.

„Znalazła się nawet znakomita poetka polska — przypomina „Gazeta artystów" — która zapragnęła oskarżoną uwiecznić w poezji i skrobnęła utworek nieźle konkurujący z „pieśnią gminną" o Gorgonowej, sprzedawaną wraz z melodją po dziesięć groszy przez ulicznikow. A może poetka chciała nie oskarżoną, ale siebie uwiecznić przez pieśń o głośnej oskarżonej? Kto wie? Takim rozgłosem, jaki u nas posiada rozreklamowany zbrodniarz, napewno żaden literat poszczycić się nie może".

Po takim pierwszym liście do „I.K.C." wystosowanym, w drugim numerze „Gazeta Artystów" zajęła się kampanją „Ilustr. Kurj. Codz.", prowadzoną przeciw dekoratorom plafonów wawelskich.

Kaplicę Wazów dekorował prof. Pankiewicz, prof. Kowarski — „Salę pod ptakami", pozatem pracował na Wawelu prof. Pronaszko, a obecnie są w robocie trzy nowo odrestaurowane sale. Dekorują je prof. Pękalski, Adwentowicz i Józef Jarema.

„I.K.C." podniósł alarm, że nowoczesne plafony są niesłychaną szpetotą i wręcz kompromitują polską sztukę. Powołano się na historję sztuki, na historję Wawelu i popisano się w całym ataku właściwie niedouctwem.

Józef Jarema na artykuły podpisane w „I.K.C." przez Kleina odpowiedział, że Klein jest widać zu klein, i że autora plafonów więcej obchodzi jednomyślna decyzja sądu konkursowego, który przyjął jego projekt, niż opinja „I.K.C." Przy sposobności znowuż przypomniano, jak to obrońcy Wawelu dobrze prosperują na podwórku „Tajnego Detektywa". Będąc konsekwentnym, powinienby „I.K.C." zażądać plafonu z Gorgonową.

O krytykach „I.K.C." pisze „Gazeta Artystów", że „z taką kaszką w głowie u „historyka" musiały malowidła plafonów (w dodatku nieskończone) uderzyć weń, jak piorun z jasnego nieba".

Następny numer „Gazety artystów" — trzeci skolei, także pamięta o „I.K.C." W rezultacie — wojna na całym froncie.

Pewną pikanterję w całej tej sprawie stanowi fakt, że „Gazetę Artystów" wydaje... Legjon Młodych.

Listy do redakcji

Wobec napadu

Proszę uprzejmie o zamieszczenie w naszem poczytnem piśmie tego co następuje:

W ostatnich czasach dwukrotnie napadnięto na mnie w bezprzykładny sposób w jednem w sanacyjnych pism brukowych. Po czterech w przeciągu kilku lat napadach ulicznych dokonanych przez bandytów partyjnych przyszła kolej na bandytyzm prasowy. Ostatnio jakiś przygodny autor, w krytyce mojej stosunkowo kurtuazyjnie potraktowany, po dwóch dopiero miesiącach wpadł na pomysł, że na sprowokowaniu mnie może zrobić karjerę, dostać rządową posadę, czy też wydać utwór u któregoś z nowych wydawców czy coś wogóle zyskać. Aczkolwiek ostatnio nie reaguję na napaści prasowe, gdyż ciężko i odpowiedzialnie pracując, nie mogę sobie pozwolić nawet na przygodne polemiki, tym razem nie sposób nie zareagować na czelność i cynizm zdeklasowanego bezrobotnego desperata. Życząc mu tedy w bliskiej przyszłości sowitego wynagrodzenia, kwalifikuje niniejszem jego napaść jako stojącą całkowicie na poziomie napaści tych „nieznanych sprawców", których potem musiałem dwukrotnie z kryminału wypraszać.

Z poważaniem
Adolf Nowaczyński

Skandale

Na Hożej — jaknajgorzej!

Ponieważ wśród wielu recenzyj z pierwszego (i daj Boże ostatniego) programu „Starej Bandy w Hollywood" nie mogłem się doszukać krytyki należycie karcącej to jedyne w swoim rodzaju przedstawienie — uznałem za stosowne rzucić parę uwag w tej sprawie.

Znalazłem się oto onegdaj na rewji p.t. „W Starej Bandzie djabeł pali". Trafniejszy jednak byłby tytuł: „Gdzie djabeł nie może, tam Bandę poślę". Rzeczywiście: Ponieważ djabeł nie może nam na tej ziemi dać przedsmaku piekła, czyni to zań Banda.

A więc spoczątku — nuda iście piekielna. Po scenie pętają się niezdarnie, osowiałe i godne litości girlsy, mrucząc pod nosem jakieś ponure brednie. Dopiero jednak po kilku beznadziejnych numerach zaczyna się skandal. Prezentują nam oto chamski i szmatławy szmonces, w którym wygłupia się podupadły gwiazdor na temat ...Berezy!

Ale to jeszcze nic w porównaniu z finałem p. t. „Challenge". Taki finał, to kryminał — powinniby zaśpiewać wszyscy wykonawcy. Za taki finał i Berezyby było mało. Biednemu Tadziowi Frenklowi kazano recytować mętną lurę w patrjotycznym sosie o Żwirce, o Wigurze, o Polsce, o Bajanie i t.p. Daleki jestem od hurra - patrjotyzmu, ale czułem się głęboko upokorzony, gdy orkiestra jazzowa rżnęła w takt cynicznego wiersza — hymn narodowy...

Właściwie niewarto więcej miejsca poświęcać arcyordynarnemu widowisku, lecz niesposób nie potępić jaknajmocniej tego pseudoartystycznego handelku uczuciami publiczności.

Zgasła już gwiazda większości sędziwych wykonawców programu „Starej Bandy". Pozostała tylko ogromna kabotyńska megalomanja. Żygać się chciało na numerach odstawianych przez te zarozumiałe lichoty.

Nazwa teatrzyku „Banda" znieważa pamięć po świetnej imienniczce z Mokotowskiej. Dla tej ohydnej szmiry nawet nazwa „Mignon" byłaby zbyt zaszczytna. Byłem kiedyś w tym „Mignonie" i zapewniam, że wyniosłem stamtąd mniej niesmaku i obrzydzenia...

Janusz Minkiewicz

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Rozkradzione szczątki rycerzy Rolanda.** Donosiliśmy niedawno, że w południowej Francji, w Roncevalles, znaleziono 12 ogromnych szkieletów, które, jak przypuszczają uczeni, mogą być szczątkami 12 paladynów, walczących obok Rolanda w słynnej bitwie wojsk Karola Wielkiego w wąwozie roncewalskim. Obecnie pisma francuskie piszą o skandalu, jaki wydarzył się w związku z tem odkryciem. Oto szkieletów nie zabezpieczono przed wizytami amatorów osobliwości i czaszki, golenie, ramiona przypuszczalnych towarzyszy Rolanda zostały już w części rozkradzione i nawet posprzedawane do Ameryki.

— **„Jak przetłumaczyłem „Pana Tadeusza" — odczyt Pawła Cazin.** W czwartek przyszłego tygodnia (4 października) Stow. Polsko-Francuskie organizuje w lokalu własnym przy ul. Brackiej Nr. 18 o godz. 19.30 odczyt znanego literata francuskiego, p. Paul Cazin'a, na temat: „Jak przetłumaczyłem „Pana Tadeusza".

— **Na warsztacie pisarzy.** Marcelina Grabowska, autorka wydanej niedawno powieści „Żółty dom", złożyła teatrowi wileńskiemu sztukę p. t. „Sprawiedliwość". Teatr na Pohulance wystawi ją na otwarcie tegorocznego sezonu.

Marja Jasnorzewska-Pawlikowska pracuje obecnie nad nową sztuką, której treścią ma być zagadnienie prawa decydowania kobiety o posiadaniu dziecka lub wyrzeczeniu się macierzyństwa, jak to autorka „Egipskiej pszenicy" oświadczyła w wywiadzie, udzielonym „Expressowi Porannemu". Mówiąc wyraźnie, bez obsłonek, treścią sztuki będzie „świadome macierzyństwo".

— **Zjazd młodej literatury.** W październiku r. b. Lwów gościć będzie wielki zjazd młodej literatury. W programie zjazdu młodego pokolenia literackiego, obok obrad, przewidziany jest szereg imprez artystycznych, a przedewszystkiem wieczory literackie i specjalne audycje radjowe. Komitet organizacyjny zjazdu stanowią: J. Czechowicz, J. Przyboś, T. Hollender, T. Kuryluk i St. Rogowski.

— **Posiedzenie Polskiej Akademji Literatury.** Dziś i jutro odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie plenarne Polskiej Akademji Literatury. W obradach będzie poruszona sprawa przygotowania dorocznego uroczystego zebrania publicznego Akademji, które według statutu ma się odbyć w październiku. Pozatem Akademja prawdopodobnie dokona ostatecznego wyboru pierwszych kandydatów do odznaczenia złotym i srebrnym „Wawrzynem Akademickim".

Archeologja

— **Odkrycie archeologiczne w Rzymie.** W toku prac restauracyjnych nad posadzką mozaikową w Bazylice Św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie znaleziono w podziemiach Bazyliki dwa domy z epoki starorzymskiej. Na głębokości 1 mtr. 20 cm. pod posadzką natrafiono na dwie dobrze zachowane izby rzymskie o czerwonych ścianach, zajmujących całą szerokość środkowej nawy kościoła. Obie te izby składały się na starorzymską „schola", która była miejscem zebrań oficerów gwardji cesarskiej. Z napisów, znalezionych na jońskim kapitolu kolumny, która dźwigała statuę Minerwy wynika, że „schola" została zbudowana w roku 197.

Budowla ta została postawiona na murach nowej budowli, starszej o jedno stulecie. Trzy pokoje budowli dolnej zostały już odrestaurowane. Ściany o czarnem tle posiadają liczne ozdoby, podłoga pokryta jest doskonale zachowaną mozaiką czarno-białą.

Inspektor watykańskiej komisji archeologicznej prof. Josi zamierza niebawem całkowicie odrestaurować oba domy starorzymskie i uczynić je dostępnemi dla publiczności.

Różne

— **Prezydjum Polskiej Akademji Umiejętności.** Po zatwierdzeniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej wyboru prof. H. Hoyera na wiceprezesa Polskiej Akademji Umiejętności, skład prezydjum Akademji przedstawia się następująco: prezes — prof. Stan. Wróblewski, wiceprezesi: prof. H. Hoyer i prof. W. Świętosławski, sekretarz generalny — prof. St. Kutrzeba, delegat Waln. Zgromadzenia — prof. L. Marchlewski. (b)

— **Zjazd kulturalny województw wschodnich.** W Wilnie w dniu 1 i 2 listopada odbyć się ma zjazd działaczy kulturalnych czterech województw wschodnich. Zjazd ma opracować projekt Izby Kulturalnej w Wilnie, która byłaby centralą wszelkiej akcji kulturalnej na prowincji. Według projektodawców — Izba ta miałaby organizować imprezy objazdowe wysyłane z Wilna, a więc kierować niejako odczytami, występami tatralnemi, wieczorami autorskiemi, wystawami i t. p. Pozatem Izba prowadziłaby poradnię artystyczną dla małych ośrodków prowincjonalnych. Zasadniczym celem założenia tej instytucji jest wciągnięcie wielkich mas inteligencji małomiasteczkowej do współpracy w zaniedbanej dotychczas dziedzinie krzewienia kultury artystycznej na prowincji.

Mówią... piszą...

Rostworowski z happy-end'em

Teatr łódzki, prowadzony przez dyr. Wroczyńskiego, rozpoczął sezon wystawieniem trzeciej części głośnej trylogji Roztworowskiego. „U mety" grano na scenie łódzkiej w reżyserji Czengery'ego i — z happy end'em.

„Kurjer Poranny" w sprawozdaniu z przedstawienia inauguracyjnego pisze:

W inscenizacji teatru łódzkiego wszystko kończy się dobrze: Franek wymyka się szczęściu „domowego ogniska" przy boku Ludy, córy Cimków i Koryntu; uratowała go szorstka łapa szofera.

W oryginale, jak wiadomo, sztuka Roztworowskiego kończy się tragiczną śmiercią prof. Francisz ka Szuwalskiego. Rostworowski podsuwa nawet widzom przypuszczenie, że było to samobójstwo, a nie wypadek. Ostatnia scena rozgrywa się rano przed kościołem, z którego wyruszył już właśnie pogrzeb profesora. Gromadzą się kumoszki i rozprawiają o niespodziewanej śmierci pana młodego.

Ponieważ trudno uważać samobójstwo za pomyślne zakończenie, musiano w łódzkiej inscenizacji ostatnią scenę przerobić, albo — najprawdopodobniej — usunąć. Możliwe, że zrobiono to dla wygody aktorów, grających role emerytów, którzy muszą od pierwszego aktu czekać przez całe przedstawienie za kulisami, ażeby wystąpić dopiero w epilogu. W Warszawie — ażeby tego uniknąć, skreślono role emerytów w końcowej scenie, nie zmieniało to jednak sensu rozwiązania dramatu.

Natomiast przerobienie tragicznego epilogu na pogodny rozwodnik z nieudaną żoną, jak to uczyniono w Łodzi, jest niesłychaną dowolnością i naruszeniem praw autora. Dlatego, że dyrekcja teatru uznała, że dla lodzermenschów lepszy będzie happy-end, wynicowano zupełnie sztukę. Podobne postępowanie z dziełem Rostworowskiego dowodzi, że teatr łódzki nietylko nie zna zasad przyzwoitości, ale także — najgorsza rzecz dla teatru — nie orjentuje się, co ma wartość artystyczną, a co nie.

Epilog, godny największego współczesnego polskiego dramaturga, będący symbolem, wyrażającym głęboką myśl całej trylogji — zastąpiono rozwiązaniem na wzór farsy.

Niedługo doczekamy się na afiszu: Rostworowski — Czengery, albo Rostworowski — Wroczyński U mety. Dramat w 3 aktach, z poprawką. (b).

Na ekranach

„Ludzie w bieli"

(„Majestic")

Już „Gra zmysłów" ukazała częściowo, jak wiele treści filmowej wydobyć można z pracy lekarza. „Ludzie w bieli", nowy triumf reżyserski rodaka naszego, Ryszarda Bolesławskiego, twórcy „Burzy o brzasku" — całkowicie temu tematowi są poświęceni.

Nareszcie, po dziesiątkach filmów o błahej treści, operujących mniej lub więcej umiejętnie zewnętrznemi efektami, mamy docierający do sedna zagadnień życiowych scenarjusz, bez dancingów, knajp, rozebranych girlasek i błazeńskich kawałów, bez operetkowej historji, bez partackiego krzywienia współczesności.

Cała niemal akcja rozgrywa się w murach wspaniałego szpitala amerykańskiego, wśród codziennej, pełnej triumfów i porażek pracy lekarzy, walczących z nieszczęściem choroby. Idźcie na ten film wszyscy, żeby zobaczyć, ile poświęcenia, ile zaparcia się siebie i osobistych wyrzeczeń zawiera w sobie powołanie lekarskie, któremu tyle i tak często przypina się bezmyślnych łatek, nie zdając sobie sprawy z ogromu usługi, jaką stan ten z dniem każdym wyrządza społeczeństwu.

Niesposób streszczać akcji. Trzeba samemu zobaczyć szarpaninę młodego, zdolnego doktora Targusona (Clark Gable), — którego czekają jeszcze długie lata szalonej pracy, zanim dojdzie do samodzielności, — szarpaniną między miłością do kobiety, a miłością do zawodu. Trzeba samemu zapatrzeć się w postać wielkiego profesora (Jean Hersholt), którego ojciec, chirurg, na śmierć się zapracował, choć mógł o dwadzieścia lat przedłużyć sobie życie, zaprzestając pracy. Trzeba samemu wejrzeć i wczuć się w tragedję samotnej siostry miłosierdzia (Elisabeth Allan), lub nieszczęsnego lekarza, który dla kobiety porzucił medycynę, a teraz widzi, że gruźlica wyrwie mu — kobietę (Otto Kruger). Trzeba samemu złościć się na pustą lalkowatość światowej pannicy (Myrna Loy), widzącej tylko zadowolenie własnej żądzy uciech.

Bolesławski przeszedł samego siebie. Choć temat nie dał możności operowania chwytami czysto kinowemi, skazując go w wielu miejscach na teatr, uniknął on teatralności. Doprowadził do maximum pogłębienie psychologiczne postaci. Aktorów wzniósł na wyżyny sztuki opanowanej, pełnej umiaru, a wzruszającej do głębi. Przestudjował fachowo temat, unikając częstych w kinie fantazjowań na tematy „chorobowe". Sceny takie ,jak uratowanie życia małej dziewczynce, jak scena w pokoju Fergusona z siostrą Barbarą, jak operacja, jak wreszcie śmierć Barbary, należą do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek oglądaliśmy na ekranie. Co za cudowne zakończenie ostatniej z tych scen, kiedy profil zmarłej, sfotografowany na pierwszym planie zwolna wysuwa się z obrazu, wraz z opuszczaniem jej poduszek, a pozostaje tylko widok cienia od ramy okiennej, w kształcie krzyża padającego na przeciwległą ścianę. A potem moment spotkania złamanego Fergusona z ocaloną przezeń dziewczynką! Świetny jest też początek filmu.

Zapewne, są na tem słońcu i plamy. Dlaczego np. nikt w tym przybytku choroby nie wspomni nigdy o Bogu? Plamy te nie zmienią jednak faktu, że całość filmu jest zupełnie nieprzeciętna. Wszyscy wrogowie kina powinni zobaczyć ten obraz, a spewnością zmienią zdanie.

Nad program reportaż Pat'a o starcie balonów kulistych, tygodnik Paramountu i bardzo słaby dodatek „Mała rewja" z orkiestrą Jack'a Little, i szpetnemi śpiewaczkami.

A. R.

Sezon muzyczny rozpoczęty

W środę, w sali Konserwatorjum rozpoczęło biuro koncertowe H. Nurkiewicza X-ty sezon koncertowy wieczorem kameralnym, który wypełnił doskonały kwartet warszawski.

Wczoraj, w tej samej kameralnej salce Konserwatorjum, rozpoczęła sezon symfoniczny orkiestra Filharmonji Warszawskiej. O przyczynach tego wypadnie napisać obszerniej, dziś tylko sygnalizując występ Józefa Hofmanna, w którym młoda, nieznająca go dotąd Warszawa poznała pianistę genjalnego, mało równych sobie liczącego na świecie.

Recenzję z obu koncertów inauguracyjnych sezonu, wraz z sprawozdaniem z dzisiejszej inauguracji Opery (pióra St. Piaseckiego), zamieścimy w numerze wtorkowym.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś premjera „Erosa i Psyche" Różyckiego z Fedyczkowską, Perkowiczem i Majem.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna". W środę premjera „Snu nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Dziś premjera „Tańca" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W niedzielę poranek symfoniczny pod dyr. K. Wiłkomirskiego. Solistka E. Umińska.

W poniedziałek inauguracja koncertów Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki przy współudziale orkiestry kameralnej pod dyr. T. Zalewskiego i Bol. Kona (fortepian).

We wtorek jedyny recital Józefa Hofmana. W programie Bach, Mendelsohn, Beethoven, Chopin, Debussy i Liszt.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra; od godz. 20.30 p. Petrykiewicz (śpiew), p. Dobrzyński (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".
AS: „Ken Maynard jako poskromiciel", „Nie damy ziemi skąd nasz ród".
AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".
ANTINEA: „Płonąca prerja" i „Rewizor".
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „365 żon króla Pansola".
COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".
COLOSSEUM (Mała sala): „Król Cyganów".
CORSO: „Paryskie szaleństwa" i rewja.
CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".
ERA: „Kocha, lubi szanuje" i dod.
EUROPA: „Twe ...a kłamią".
FAMA: „Powrót Natana Bekera".
FORUM: „Czarny kot".
GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".
KOMETA: „Jej czar" i rewja.
KINO PARAFJI SW. ANDRZEJA: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i „Pozwólcie nam żyć".
LOS: Od 4 — 8 „Raj podlotków", 8 — 11.30 „Wyrok życia".
LUX: „Przybłęda" i „Nie damy ziemi".
MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Żółty książe", Sowiecki nadprogram.
MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".
MIEJSKIE: „Csibi".
MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".
NOWA TOMBOLA: „S. O. S." i dodatki dźwiękowe.
OKO PRASKIE: „Hrabina Monte Christo" i „Węgierska miłość".
PAN: „Nędznicy".
PETIT TRIANON: „Sztuka życia" i „Zhańbiona".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Uśmiech szczęścia" i „Nie damy ziemi" i „Czeluskin".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Wielka księżna Aleksandra".
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „Miasto pod terorem" i „Hiszpanka".
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Arystokracja podziemi" i „Moja żona awanturnica".
SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Śmierć odpoczywa" i dod.
UCIECHA: „Tańcząca Wenus".
UNJA: „Markiza Yorisaka" i dod.
„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja „Góra nasi" i film „SOS — góra lodowa".

Mało słów — wiele czynów
Lakoniczne relacje baloniarzy
Polskie zwycięstwo na tle wysiłków innych zawodników

Niezwykłe zwycięstwo polskich baloniarzy, ich przeżycia w czasie lotu i przygody, które zmusiły tych lub innych do lądowania, na dal są niezmiernie pasjonującym tematem rozmów tak wśród sfer lotniczych, jak i wśród publiczności. A zwycięstwo nasze w zawodach o puhar Gordon - Bennetta, zwycięstwo, które nastąpiło w kilkanaście dni po zwycięstwie w Challenge'u — nie jest byle czem, zwraca bowiem na nas oczy nietylko tych państw, które w Challenge'u lub zawodach balonowych brały udział, — mówi o tem cały świat.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że gdy np. piloci belgijscy Quersin i van Schelle wylądowali o 12 kilometrów od Witebska miejscowa ludność jakiegoś zapadłego kąta wiedziała o zawodach prawie wszystko, co wiedzieć należało.

BŁYSKAWICZNE LĄDOWANIE.

Tymże lotnikom zdarzył się niezwykły w ich praktyce balonowej wypadek, a mianowicie przymusowe lądowanie w błyskawicznem tempie, bowiem gdy znajdowali się na wysokości przeszło 5.000 metrów, urwał się sznurek od klapy bezpieczeństwa, wskutek czego gaz zaczął z balonu uchodzić i w linji pionowej z szybkością około 10 metrów na sekundę balon opadł do wysokości 500 metrów. Wtedy lotnicy, orjentując się, że tak szybkie lądowanie grozi rozbiciem, wyrzucili wszystek balast, dzięki czemu niknęli rozbicia, niemniej jednak wylądowali tak ostro, że kosz, który zazwyczaj długo jeszcze unosi się nad ziemią, tym razem uderzył mocno w ziemię i przekoziołkował dwa razy, przykrywając obu lotników.

LĄDOWANIE — POOMACKU.

Z książki pokładowej dwóch sympatycznych zawodników czeskich, G. Petera i dr. Fabry: „Z uwagi na kierunek lotu w stronę jeziora, nie ryzykujemy lotu wzwyż, ponieważ mamy mały zapas balastu. Decydujemy się na lądowanie na linji kolejowej Królewiec — Eydkunen, aby nie osiąść na błotach wybrzeża, którego spowodu ciemności, nie możemy rozeznać".

WIATR „DUSI" BALON.

Z książki pokładowej balonu „Wilhelm von Oppel": „Silne wiry powietrzne rzucają balonem. O godz. 2.40 w nocy dostaliśmy się w wir z deszczem, który zdusił nas do ziemi i, uderzając o drzewo, zniszczył nam aparat radjowy. O godz. 6 rano słońce wyciąga nas w górę i dochodzimy do wysokości 2.000 metrów. Nie mamy jednak już zapasu balastu, nie możemy więc wchodzić do góry. Dostajemy się znów w chmury deszczowe, które dochodzą prawie do ziemi. Przez silny wir zostajemy tak szybko zmuszeni do lądowania, że nie możemy balonu powstrzymać. Chcąc uniknąć zderzenia z domem, który nam się nagle ukazał, decydujemy się na lądowanie przez wypuszczenie gazu". Jak wiadomo, balon „Wilhelm von Oppel" lądował pod Dorpatem w Estonji.

LĄDOWANIE NA WODZIE.

Kpt. Janusz z balonu „Polonia" (trzecie miejsce) mówi o swoim locie, co następuje:

„Po wystartowaniu z Warszawy widzieliśmy w pobliżu nas tylko jedyny balon francuski. Następnie weszliśmy w strefę deszczu. Przypuszczaliśmy, że będziemy lecieć nad Smoleńskiem, a a póżinej w kierunku Karelji do północnej Finlandji lub północnej Szwecji.

Warunki atmosferyczne tymczasem pogarszały się i coraz trudniej było się orjentować. W miarę posuwania się balonu w kierunku północnym, temperatura spadała i wpadliśmy w groźną burzę śnieżną.

Mieliśmy przez pewien czas obawę, że wiatr popędzi nas nad jezioro Ładoga, szczęśliwie jednak kierunek wiatru się zmienił i posunęliśmy się w kierunku jeziora Saima.

Zauważywszy w pewnej chwili, iż powłoka balonu pokrywa się lodem i nie mogąc zorjentować się co do miejsca, gdzie się znajdujemy, zaczęliśmy zrzucać balast, później prowiant i wreszcie aparaty tlenowe, które spuściliśmy ze spadochronem na ziemię.

Znaleźliśmy się nad wodą. Zdołaliśmy opuścić balon bez przeszkód na powierzchnię, wypuściliśmy trochę gazu. Balon unosił się nad wodą, gondola zaś była pod wodą. Silny wiatr popychał nas w kierunku jednej z wysp. Mój towarzysz popłynął w kierunku jednej wyspy, ja zaś w kierunku drugiej, obie wyspy oddalone były około 500 m. od stałego lądu.

Wreszcie zostaliśmy uratowani przez rolnika fińskiego Parkinnena".

Kpt. Janusz ze wzruszeniem opowiadał o gościnnem przyjęciu w Finlandji przez ludność i władze. Za żywność i mieszkanie nie chciano wziąć od niego ani grosza.

MAŁO SŁÓW — WIELKI CZYN

Jak widzimy, wszystkie notatki, dotyczące tego bohaterskiego „lotu w nieznane", z którego można było wyjść zwycięzcą, a więc najpopularniejszym na cały świat człowiekiem w danej chwili, albo — można było ponieść śmierć — są niezmiernie lakoniczne. Jest to jednak charakterystyczne dla wszystkich bohaterskich wyczynów i ludzi wielkiej odwagi: obywają się jaknajmniejszą ilością słów.

Od 1 października
Uruchomienie linji „S" i „H"

Zgodnie z zapowiedzią, od poniedziałku, 1 października, uruchomione będą tytułem próby dwie nowe okrężne linje tramwajowe „S" i „H". Wozy pierwszej będą przebiegały Marszałkowską, Królewską, Krak. Przedmieściem, Nowym Światem, Al. Jerozolimską, drugiej zaś pl. Żelaznej Bramy, Mirowską, Solną, Lesznо, Karmelicką, Dzielną, Zamenhofa, Gęsią, Nalewkami, Bielańską, Senatorską, pl. Bankowym i Przechodnią. Opłata za jednorazowy przejazd wozami tych linij będzie wynosiła 15 gr. Za przejazd wozami obydwóch tych linij, jadącemi z zajezdni lub do zajezdni, będzie pobierana normalna 25 gr. opłata. Opłata za przewóz psów i bagażu na tych linjach będzie pobierana podług powyższej taryfy pasażerskiej. Wozy na nowych linjach będą kursowały w 5-minutowych odstępach od godz. 7 rano do godz. 19 m. 30.

Również od 1 października ulegnie częściowej zmianie trasa linji „M", której wozy będą przebiegały Krak. Przedmieściem, Nowym Światem, al. 3 Maja i dalej, z pominięciem Królewskiej, Marszałkowskiej i al. Jerozolimskiej.

Przedłużenie bonifikaty
za gaz

Specjalna bonifikata dla konsumentów gazu w gospodarstwach domowych i kuchniach, stosowana od 1 czerwca do końca września r. b., została przedłużona na okresy obrachunkowe X, XI i XII, t. j. do 31 grudnia r. b. Konsumenci, którzy w każdym z wymienionych okresów zużyją większą ilość gazu, niż w tym samym okresie 1933 r., otrzymywać będą od tej większej ilości gazu (nadwyżki), wykazanej przez gazomierz, bonifikatę w stosunku 9 groszy za 1 m. sześć., względnie 25 gr. za 100 stóp sześć. gazu. (Nie dotyczy to konsumentów, którzy w odpowiednich okresach r. ub. nie wykazali żadnego zużycia).

Stała opłata we wskazanych okresach będzie obliczana od ogólnej ilości zużytego gazu w każdym ze wskazanych okresów, na podstawie obowiązującej tabeli o opłatach stałych z dn. 15 maja 1933 r.

Wyścigi konne
ZAPISY NA 30.9.

GON. 1. Dyst. 2100. Rewers, Ferrato, Kuternoga, Kryton.

GON. 2. Dyst. 1100 mtr. Laszka II, Aak, Gilza, Delice III, Tosca, Lorenzo, Laudum.

GON. 3. Dyst. 21000 m. Brytanja, Flit, Mellon, Kiwi II, Farsa, Hakon, Fra Diavolo II, Lauda IV, Vilma.

GON. 4. Dyst. 1800 mtr.. Temida, Elita, Fenella, Karta, Lubar, Kabira, Labor.

GON. 5. Nagr. Sernicka dla 2 l. og. kl. Dyst. 1100 mtr. Isolano, Ideał, Iwar, Łokietek, Łapserdak, Ławnik, Pirandello.

GON. 6. 60.000 zł. Nagroda Wielka Warszawska im. Fryderyka Jurjewicza dla 3 l. i st. og. oraz 3 i 4 l. kl. Dyst. 2400 m. Jawor II, Imperator,, Mat, Grand Seigneur, Łeb w łeb.

GON. 7. Dyst. 1100 m. Czerkies, Alerte, Goplana, Baczyn, Lena, Lady Daisy Samotny.

GON. 8. Dyst. 1600 m. Bohun II, Liban, Kaliban, Fibula, Dola III, Kabira.

NASZE TYPY:

1) Kryton, Kuternoga
2) Lauda IV, Kiwi II, Flit
3) Aak, Laszka II, Toska
4) Kabira, Lubar, Elita
5) Łokietek, Ideał, Łapserdak
6) Jawor II, Mat
7) Baczyn, Alerte, Lady Daisy
8) Kabira, Kaliban.



Ceny artykułów
na rynku stołecznym

MIĘSO

Podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu m. stoł. Warszawy, ceny rynkowe w handlu detalicznym mięsa, tłuszczu, sadła i szmalcu w tygodniu od 17 do 22 b. m. kształtowały się jak następuje: mięso wołowe 1.40 — 1.70 — 1.58, cielęce 2.00 — 2.40 — 2.24, baranie 1.60 — 2.20 — 1.80, wieprzowe 1.30 — 1.40 — 1.38, kiełbasa zwyczajna 2.00 — 2.30 — 2.16, słonina świeża 1.20 — 1.40 — 1.36, solona 1.20 — 1.40 — 1.37, sadło 1.40 — 1.80 — 1.67, szmalec 1.80 — 2.10 — 1.90 zł., wszystko za kg.

JARZYNY

Podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego ceny rynkowe w handlu detalicznym jarzyn w tygodniu od 17 do 22 b. m. kształtowały się następująco: ziemniaki 6 — 8 — 7 gr., groch polny 34 — 38 — 38 gr., groch cukrowy 50 — 62 — 60 gr., fasola biała duża 60 — 90 — 75 gr., buraki 7 — 10 — 9 grr., marchew 8 — 11 — 10 gr., cebula 12 — 20 — 16 gr., kapusta kwaszona 20 — 25 — 20 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 10 — 30 — 20 gr. za główkę.

NABIAŁ

Podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu m. stoł. Warszawy ceny rynkowe w handlu detalicznym nabiału w tygodniu od 17 do 22 bm. kształtowały się następująco: masło świeże 2.50 — 2.75 — 2.64 zł., solone 2.20 — 2.50 — 2.38 zł. za kg., mleko świeże 20 — 30 — 25 gr. za litr, śmietana 1.40 — 1.80 — 1.51 zł. za kg., twaróg 0.60 — 1.00 — 0.78 zł. za kg. i jaja świeże 7 — 8 — 8 gr. za sztukę.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE

Podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu m. stoł. Warszawy, ceny rynkowe w handlu detalicznym ważniejszych artykułów pierwszej potrzeby od 17 do 22 b. m. kształtowały się następująco: herbata 28.00 — 26.69 zł., kawa naturalna palona 7.20 zł., zbożowa 2.40 — 3.00 — 2.49 zł., ryż 65 — 90 — 78 gr., kryształ 1.25 — 1.40 — 1.29 zł., sól biała 36 gr., olej rzepakowy 1.60 — 1.80 — 1.62 zł., mydło zwyczajne 1.10 — 1.40 — 1.31 zł., nafta 45 — 55 — 48 gr., soda do prania 30 — 40 — 39 gr., wszystko za kg., węgiel kamienny 60 — 65 — 60 gr. za 10 kg., drzewo sosnowe 70 gr. za 10 kg., śledzie zwyczajne 15 — 30 — 18 gr. za sztukę.

Ogłoszenia drobne

Zmarli

ś. p. Stanisława Antonina z Jędrzejewskich Szczygielska, l. 59, w Warszawie; ś. p. Jan Kozłowski, przemysłowiec, l. 68, w Warszawie; ś. p. Marja Korczak, w Warszawie; ś. p. Juljan Korab-Łabęcki, ziemianin, w Wężyczynie.

Wypadki i kradzieże

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY

40-letni Józef Figlarz, murarz, (Szczaki), będąc pijanym, usiłował wskoczyć do pociągu kolejki grójeckiej na tejże stacji. F. upadł, doznając zmiażdżenia prawej stopy, oraz ogólnego potłuczenia. Nieszczęśliwego, po opatrunku przez lekarza w Piasecznie, przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarł.

WYPADKI SAMOCHODOWO - MOTOCYKLOWE

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej, samochód przejechał 54-letnią Katarzynę Rażba, bez zajęcia, (Twarda 10). Doznała ona złamania lewej ręki.

Na rogu ul. Zamenhofa i Gęsiej, samochód potrącił 46-letniego Srula Faskowicza, woźnicę, (Karmelicka 7), który doznał poranienia głowy i rąk.

Na rogu ul. Świętojerskiej i Nowiniarskiej, samochód potrącił 12-l. Abrama Fronsztadta, ucznia, (Bugaj 19). Chłopiec doznał potłuczenia lewego kolana.

Wreszcie przy zbiegu ul. Próżnej i Marszałkowskiej, motocykl przejechał 50-letnią Sabinę Szlajfszteinową, przy mężu, (Rymarska 10), która doznała potłuczenia prawego uda. Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Rażbę i Szlajfszteinową przewiozło do domu.

UPADEK Z ROWERU

13-letni Jankiel Szpigielman, uczeń, (Kościelna 9), spadł z roweru w cyklodromie przy ul. Konwiktorskiej i złamał lewą rękę. Nieszczęśliwego przewieziono na stację Pogotowia.

W PRZYSTĘPIE SZAŁU PIJACKIEGO

27-letni Antoni Nowak, malarz pokojowy, (Podchorążych 55) będąc pijany, porwał siekierę i zaczął gonić lokatorów tegoż domu i przechodniów. Następnie wpadł w szał i zaczął rąbać parkany i sztachety. Kilku odważniejszych lokatorów rozbroiło szaleńca. W czasie szamotania się, Nowak został zraniony w głowę. Policjanci przeprowadzili go do XX komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie i pozostał aż do wytrzeźwienia w areszcie.

SKOK Z IV PIĘTRA

Przy ul. Brzeskiej 11, z okna IV piętra klatki schodowej wyskoczył 22-letni Menachem Drałowski, bez zajęcia, lokator tegoż domu. Doznał on wstrząśnienia mózgu i powikłanego złamania lewego ramienia. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł. Przyczyna samobójstwa nieustalona. Pogrzebem zajęło się tow. „Ostatnia Posługa".

20-letnia Olga Bornówna, bezdomna i bezrobotna, napiła się esencji octowej w bramie domu Żelazna 23.

37-letni Ignacy Czajkowski, robotnik, (Białostocka 39), będąc pijany, zadał sobie nożem ranę kłutą klatki piersiowej. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Bornównę do szpitala Dz. Jezus.

RADJO

Sobota, dnia 29 września

15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Nowości (płyty). 16.30 „Teatr Wyobraźni" słuchowisko p. t. „Krawczyk - Ignacy". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „O dzieciach niegrzecznych i ich troskliwej rodzinie". 18.00 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 A. Rubinstein: Sonata D-dur op. 18 w wyk. Danczowskiego (wiolończ.) i Steinbergera (fort. Tr. ze Lwowa). 18.45 Reportaż. 19.00 „Tańce różnych narodów" w wyk. Zespołu A. Hermana (Tr. z Krakowa). 19.20 „Gniezno — stolica prymasów". 19.30 „Tańce różnych narodów". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 20.15 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 „Jak pracujemy w Polsce". 21.15 Koncert popularny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna (pł.).

Niedziela, dn. 30 września

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 Muzyka (pł.). 9.30 Dziennik Poranny. 9.40 Muzyka (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.05 Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Konserwat. 13.00 „W Demanowskich jaskiniach". 13.15 D. c. poranku z Konserwat. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Cepami czy maszyną". 15.15 Marsze polskie (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Pieśni kaszubskie (pł.). 15.45 „Bogactwo w bagniskach" — reportaż z Zakł. Doświadczalnego Uprawy Torfowisk opd Sarnami. 16.00 „Cygański królewicz" opow. 16.20 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 16.45 Transm. z Krakowa. 17.00 Muzyka ludowa w wyk. Ork. Adama Stromberga i Wład. Kaczyńskiego. 17.50 „Książka i Wiedza". 18.00 Kom. „Dwie fale". 18.45 „Budujmy szkoły dla naszej dziatwy". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Wesołe monologi w wyk. Leona Wyrwicza. 22.50 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

BIEG LEHTINEN — PETERSEN — KUSOCIŃSKI PRZEZ RADJO

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w sobotę i w niedzielę na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie, zapowiadają się sensacyjne ze względu na najlepsze siły biegaczów świata z Lehtinenem, Petersenem i Kusocińskim na czele. Polskie Radjo chcąc dać możność wzięcia udziału w zawodach szerokim masom słuchaczów, transmitować będzie fragmenty biegów w dniu 29 września w przerwie koncertu od godz. 17.00—17,50, i dnia 30 września w przerwie koncertu od 17,00—17,50.

Zbrodniczy napad
na robotnika rzeźni

Na rogu ul. Dzielnej i Smoczej, nieznany sprawca napadł na powracającego do domu 23-letniego Józefa Burzyńskiego (Dzielna 79), robotnika w Rzeźni Miejskiej na Solcu, zadając cios ostrem narzędziem. Burzyński, który był pijany, upadł i stracił przytomność. Zaopiekował się nim jakiś przechodzień, przewożąc ofiarę zbrodniczej napaści do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę ciętą czoła. Po opatrunku B. zameldował o napaści w 3-im komisarjacie.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1916

W poniedziałek, 1 października, rozpoczyna się w Warszawie druga powszechna rejestracja mężczyzn, ur. w r. 1914. Obowiązkowi zgłoszenia się do tej rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni, ur. w r. 1914, mieszkający stale w Warszawie lub przebywający czasowo w Warszawie, o ile nie mają stałego miejsca zamieszkania w kraju. Prócz ur. w r. 1914 obowiązkowi temu podlegają również mężczyźni, ur. w latach od 1913 do 1904 włącznie, dotychczas nie posiadający uregulowanego stosunku do służby wojskowej. W pierwszym dniu rejestracji winni stawić się poborowi, zamieszkali w obrębie 1-go kom. P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A do Ł włącznie.

Za kulisami wyścigów

„Smakowite“ szczegóły z życia dżokejów

Leon See, głośny manager Carnery, którego artykuły na temat „kulis sportu“ drukowane w Marianne wywołały istną burzę w kołach sportowych, postanowił odsłonić kulisy innej imprezy cieszącej się od lat ustalonem powodzeniem — mianowicie wyścigów.

W tym reportażu z pola wyścigowego znajdujemy kilka „smakowitych“ szczegółów z życia dżokejów. Jeżeli wierzyć panu See — dżokeje mają własny kodeks towarzyski, który zawiera mnóstwo przepisów na dokuczanie niewygodnym kolegom. We francuskim kodeksie dżokejskim istnieje naprzykład termin „złapać ścierkę“, który oznacza co następuje:

Koń biorący udział w wyścigu ma na grzbiecie kawał płótna, z wydrukowanym numerem. Bywa, że dżokej, mijając konkurenta w pewnej odległości od sędziów zrywa z jego konia ową „ścierkę“, co oczywiście płoszy wierzchowca. Jednym ze zwykłych „sposobików“ jest sypanie grudek ziemi na konia, który biegnie styłu. Trudno karcić jeźdźca, który w chwili, gdy konkurent zrównał się z nim zaczyna wywijać szpicrutu i wymachiwać ramionami, niby to, żeby zachęcić swojego konia do szybszego biegu, podczas gdy chodzi tutaj o nastraszenie drugiego konia.

— Wyżej wymienione figle należą do gatunku niewinnych i pospolitych — pisze See — praktykowane są podczas wszelkiego rodzaju konkursów i meczów. Ofiara utyskuje, ale zazwyczaj nie wyciąga konsekwencji, tylko obiecuje „odpłacić pięknem za nadobne“ przy pierwszej okazji.

Na polu wyścigowem wielką rolę odgrywa przypadek. Bywa, że początkujący dżokej otrzymał rozkaz dokonania tak zwanego „biegu okrężnego“, co oznacza dobrą formę, ale bez zwycięstwa. Tymczasem okazuje się, że koń jest lepszy, niż się spodziewano, nie daje się ujarzmić, a dżokej porwany i upojony pozwala koniowi dobiec do mety, wyprzedziwszy wszystkie inne.

Dwóch właścicieli wielkich stajni bierze udział w wyścigach. Jeden ma trzy konie, drugi — dwa. Główny dżokej z grupy trzech otrzymał nakaz wzięcia wyścigu (chodzi o państwową nagrodę), dwaj towarzysze będą mu ułatwiać zadanie. Tymczasem, czy to otrzymał on łapówkę od właściciela konkurencyjnej stajni, czy sam postawił na innego konia — dość że postarał się przegrać. Natomiast jego dwaj towarzysze spełniali posłusznie rozkaz chlebodawcy — trzymali się w przyzwoitej odległości od „faworyta“. Zgodnie z nakazem mieli na sto metrów przed metą zwolnić biegu i ustąpić miejsca „temu trzeciemu“... Tymczasem w krytycznym momencie ujrzeli oni innego konia wysuwającego się na czoło, wówczas jeden ze „skazańców“ uderzył swego wierzchowca i jednym susem dopadł mety, wygrywając puhar, ku rozpaczy „tego trzeciego“.

Konie także mają swoje tricki — zapewnia See. — Rasowe wierzchowce są kapryśne jak kobiety, spotkać wśród nich można najrozmaitsze typy — są konie pyszne, złośliwe, łagodne, posłuszne i uparte. Najtrudniejsze są te konie, które w narzeczu paryskich dżokejów zwą się „cabochards“, są one odpowiednikiem histeryków. Słynna klacz Galerna uznawała tylko jednego dżokeja, który zresztą był dopiero praktykantem. Pozwalała mu się, jak to mówią wodzić za nos, była potulna i łagodna jak owca. Innych dżokejów speców w swoim fachu zrzucała z grzbietu albo ponosiła, a oswobodziwszy się w sposób gwałtowny od nieznośnego ciężaru, wracała samotna i dumna do stajni.

Niektóre konie mają taką ludzką niemal ambicję, że nie znoszą najlżejszego dotknięcia szpicrutą. Jeden z koni, znany na turfie paryskim, dostrzegł podejrzany ruch ręki dżokeja, zrozumiał, że „pan“ zamierza go uderzyć szpicrutą, więc odwrócił łeb i ugryzł boleśnie dłoń dzierżącą szpicrutę. Niektóre konie biorą żywy udział w wyścigu, rzekłbyś zdają sobie sprawę z doniosłości rozgrywki.

Koń, noszący zabawne imię „pnkt widzenia“ (Point de vue) brał udział w wyścigu na trzy tys. metrów. Był to wierzchowiec wytrzymały, zdolny do olbrzymiego wysiłku. Dżokej zmusił go do wytężonej akcji dopiero na dwieście metrów od mety. — „Punkt widzenia“ przyszedł trzeci, o dwie długości został pobity przez zwycięzcę. W dwa tygodnie później na tym samym terenie, w takim samym wyścigu, koń nie czekając zachęty, ku zdziwieniu dżokeja, wziął rozpęd o sto metrów wcześniej i wygrał wyścig. Poprostu zdecydował, że należy wcześniej zaczynać ostateczny galop.

Bywają i konie „spryciarze“, które doskonale sobie radzą, gdy chcą się uwolnić od kłopotu. Jeden ze słynnych koni, zdobywca wielu nagród na wyścigach w Paryżu i Londynie, czasami buntował się — i na pięć minut przed rozpoczęciem treningu, czy ćwiczebnego galopu, zaczynał ostentacyjnie kuleć. Są też konie uczciwe, które przywiązują się do dżokeja jak psy, witają go radosnem rżeniem, domagają się pieszczot, te same konie żywią niezrozumiałą antypatję, do niektórych dżokejów i bez powodu traktują ich „zgóry“...

U Hitlera chilijskiego

senora von Maree

„Accion“ — dziennik wychodzący w Santiago zamieścił wywiad korespondenta Berliner Tageblattu z senorem von Maree, który w Chili odgrywa rolę przyszłego Hitlera. Wywodzi on swój ród z Niemiec, ale jest od lat obywatelem chilijskim i patrjotą chilijskim.

— Odnalazłem go w Nunoa, w jego letniej rezydencji. Jest to wspaniała willa, ukryta w cieniu rajskich ogrodów. Naciskam dzwonek. Rozlega się ujadanie sfory brytanów. Po chwiil na taras wychodzi czterech młodych ludzi, uzbrojonych od stóp do głów. To gwardja pana Maree.

— Czego pan sobie życzy? — Zapytują zimno.

— Jestem wysłannikiem „Berliner Tageblatt“ — chciałbym uzyskać wywiad z panem von Maree.

Przyglądają mi się nieufnie, wreszcie jeden z nich powiada:

— Proszę poczekać. Nasz Führer zajęty jest odprawą z kierownikami sekcyj.

Wprowadzają mnie do salonu, którego ściany obwieszone są symbolicznemi obrazami. Nad sztandarem ze swastyką, bieleją piszczele ludzkie skrzyżowane, pod czaszką. Na stole portret Coxa, który jest chilijskim Goeringiem, dowódzcą oddziałów szturmowych Uniwersytetu w Chili.

Wreszcie po upływie kwadransa, do salonu wchodzi inny pretorjanin i wprowadza mnie do sanktuarjum, w którem przebywa przyszły dyktator.

„Führer“ chilijski siedzi w klubowym fotelu i pali potężne cygaro. Obrzuca mnie niechętnem spojrzeniem i zapytuje.

— Co to takiego? O co chodzi?

— Jestem wysłany przez...

Nie dokończyłem zdania, gdyż dostałem najzwyczajniej w świecie po łbie. Mocne uderzenie pięści oślepiło mnie. Usłyszałem, jak przez sen daleki głos „Führera“: — „My się nie dajemy wyprowadzać w pole“ — poczem ktoś dodaje: „nasz program — krótko i węzłowato — zdobycie władzy, zniszczenie socjalizmu, zlikwidowanie wrogich uniwersyteckich organizacyj...“.

Ktoś mnie ujmuje pod ramiona i wyprowadza z salonu.

Nowe urzędy pocztowe

W dniu 1.10 r. b. zostanie uruchomiony w gmachu domu towarowego B-cia Jabłkowscy przy ulicy Brackiej Nr. 25 oddział pocztowo-telegraficzny Urzędu Pocztowego Warszawa I. Do zakresu czynności tego oddziału należće będą:

Sprzedaż znaczków pocztowych i druków płatnych, przyjmowanie przesyłek listowych, telegramów, zgłoszeń na rozmowy telefoniczne, przyjmowanie wpłat oszczędnościowych i innych zapomocą przekazów PKO oraz doraźne wypłaty z książeczek oszczędnościowych PKO.

Z dniem 8.10 r. b. zostanie uruchomiona na Saskiej Kępie przy ul. Francuskiej 3-a agencja pocztowo-telegraficzna Warszawa 33, która załatwiać będzie wszelkie czynności z zakresu nadawczej służby pocztowej w dnie powszednie w godzinach od 8 do 12 i od 15 do 18.

Gaz usypiający uniemożliwi wojny

Utopja pacyfistyczna Margueritte'a

Sławny autor „Chłopczycy“ Wiktor Margueritte, wydaje w tych dniach nową powieść. Akcja jej rozgrywać się ma w siedzibie Ligi Narodów. Margueritte nie jest zwolennikiem tej instytucji, porównuje on ją do starożytnej wieży Babel: I tu i tam wielkie wysiłki zostały włożone w dzieło, które nie może być doprowadzone do końca. Tylko w starożytności przeciwstawił się potężny Jehowa, a dzisiaj przeszkadzają siły inne, zupełnie ziemskie, a mianowicie: intrygi fabrykantów broni. Tym siłom wypowiada Margueritte w swej ostatniej powieści zdecydowaną walkę. Zdaniem tego autora, wszystko to, co dziś oglądamy w Genewie, to dzieło fabrykantów armat, którzy zarzucili swoje sieci wokół Ligi Narodów i usiłują omotać niemi poszczególne narody. Ale Margueritte nie umie umotywować swoich tez rzeczowo, jego książka jest bardzo jednostronna i nie może być dla nikogo przekonywująca.

W nowej powieści Margueritte snuje utopję, jak to kiedyś zapanuje pacyfizm. Bohater tej powieści wynajduje mianowicie gaz usypiający. Posługując się nim można usypiać nietylko poszczególne jednostki, ale i całe narody. Rządy pozostające pod wpływem fabrykantów, bronią się długo przed zastosowaniem nowego wynalazku, ostatecznie jednak fabrykanci ponoszą porażkę i Margueritte może dać w zakończeniu wizję wiecznego pokoju.

Małpa i dziecko

Prof. Kellog z Uniwersytetu w Indiana, postanowił dokonać osobliwego doświadczenia. Za zgodą żony wychowuje on razem ze swoim synkiem małego szympansa, będącego w tym samym wieku. Amerykański uczony chciał sprawdzić, w jakim stopniu na wychowanie i rozwój umysłowy dziecka i małoletniego zwierzęcia wpływają warunki, w jakich się wychowuje. Adoptowana małpka wiodła tę samą egzystencję, co dziecko, budzono je o jednej i tej samej porze, wożono na spacer razem, uczono dobrych manier i rozmaitych zabaw.

Dziecko i małpka razem zasiadały do stołu i czerpały pokarm z tych samych talerzy i t. d. i t. d. Po dziewięciu miesiącach okazało się, że dziecko osiągnęło już pewien rozwój — zaś małpa pozostała małpą... A była to niebylejaka małpa — ambitna i wcale rozumna. „Gua“ wrażliwa była na pochwały, skakała z radości, gdy jej mówiono, że jest mądra i piękna, albo, gdy wykrzykiwano „co to za genjalne stworzenie“. Możnaby dojść do wniosku — powiada prof. Kellog — że rozumiała ludzką mowę. Cóż z tego... Nigdy, jako żywo, nie zdołała wykrztusić jednego „ludzkiego“ słowa. Nieraz widać było, że chce coś wytłumaczyć — w takich razach wymachiwała rozpaczliwie łapami, poszczekiwała i kaszlała znacząco, ale z zabawnego pyszczka nie wydobyło się nigdy ani jedno słowo. Profesor Kellog doszedł ostatecznie do wniosku, że między człowiekiem a małpą jest jednakże „maleńka zasadnicza różnica“.

Echa śmierci 18 osób

pod Sadownem

SIEDLCE, 29.9. 8 sierpnia r. b. wydarzyła się olbrzymia katastrofa autobusowa pod Sadownem, w której 18 osób straciło życie. Obecnie przed Sądem Okręgowym w Siedlcach stanie kierowca autobusu, Chyliński, oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci kilkunastu pasażerów.

Śledztwo prowadzone szczegółowo w tej sprawie wykazało, że samochód stanowił komplet przeróżnych części i marek. Na takiej to mieszaninie konstrukcyjnej jechało około 20 osób. Stwierdzono również, że samochód miał całkowicie zniszczone opony. Lewa opona pękła, wywołując powolne staczanie się pojazdu w kierunku barjery. Wszelkie wysiłki kierowcy dla skręcenia w prawo spełzły na niczem i autobus przełamał barjerę i runął do wody, topiąc 18 pasażerów.

Proces Chylińskiego, któremu grozi kara więzienia do lat 5, wywołał duże zainteresowanie.

Józef Gwizdalewicz

9)

Z pamiętników szofera

Buldog

— Albo ty jeszcze jesteś marny kucharz, lub też zapomniałeś coś dodać do zupy.

Wtedy Buldog złapał się za głowę i krzyknął:

— Rany Boskie! Nie włożyłem soli i wcale nie popieprzyłem! Ale że nie kupiłem soli zaraz na mieście, więc skąd ja, biedny, teraz się o nią postaram.

Zacząłem go pocieszać, mówiąc:

— Już trudno. Nie martw się. Odstawimy zupę na jutro.

— Ale zupa do jutra może się zepsuć, a tak, jakbyśmy ją posolili, to zaraz zjedlibyśmy ją z całym apetytem.

Wtem zobaczyliśmy przez okno, że po ogrodzie między kwiatami spacerują dwie panienki.

— Widzisz te dziewczynki? — mówię do Buldoga — Ja je ładnie poproszę, to one nam może soli i pieprzu przyniosą. Tylko ty narazie nie podchodź do okna, bo jak one zobaczą twoją gębę, to przestraszą się i wcale nie odezwą się.

— Daj spokój! Tobie się zdaje, że, ty jesteś taki mocno przystojny?

— Mój kochany, gdybyś był przystojny, to nie nazywałbyś się Buldogiem.

Buldog rozzłościł się:

— Czy ja jestem winien, że jestem tłusty i pucołowaty na twarzy? Takim się urodziłem i takim pozostanę, a ciebie bardzo proszę przestań mnie lepiej nazywać Buldogiem, bo może między nami dojść do draki i zamiast żyć w zgodzie, zostaniemy wrogami. A teraz zaczynaj już wołać na te dziewczynki, tylko grzecznie i wołaj po kacapsku.

Buldog odsunął się od okna, a ja oparłem się o kraty i zawołałem:

— Szanowne panienki będą łaskawe i wysłuchają naszej pokornej prośby. Panienki podejdą troszkę bliżej, a ja będę o coś prosił...

One, oburzone, spojrzały się w moją stronę i nie dały żadnej odpowiedzi. Buldog, stojąc za mną roześmiał się:

— Ty, bracie, wcale nie potrafisz z dziewczynkami rozmawiać Przedewszystkiem powinieneś mówić nie panienki, ale panie. Daj, ja pomimo mojej tłustej gęby, odrazu je przygadam.

— No dobrze, możesz z nimi mówić, ale ja wątpię, czy tobie lepiej pójdzie rozmowa!

Na chwilę Buldog przysunął swoją gębę do krat i rozpoczął rozmowę.

— Szanowne panie! Ja i kolega jesteśmy z Warszawy, gdzie widzieliśmy dużo pięknych pań, lecz tak pięknych jak panie jesteście, jeszcze nie widzieliśmy.

Patrzę i słucham a jedna z nich odpowiada Buldogowi:

— Dziękuję panu za komplement.

Spojrzałem na Buldoga i pomyślałem sobie: No, różnych już panów widziałem, ale takiego pana jak on, to zobaczyłem po raz pierwszy.

— Spodziewam się, że panie zrobią nam tą przyjemność — gada Buldog dalej — i podejdą bliżej do naszego okna, żebym mógł paniom wypowiedzieć swoją prośbę?

— My mamy zabronione przez naszego papę rozmawianie z aresztantami. — odpowiedziały.

— Proszę pań my przecież nie jesteśmy wcale aresztowani. Jesteśmy synami bogatych rodziców. Uciekliśmy z domów, chcąc wstąpić na okręt, jako matrosy, W drodze nas okradziono. Nie mając pieniędzy na podróż powrotną, tutaj czekamy na przysłanie pieniędzy przez naszych rodziców z Warszawy.

Patrzę zdumiony, a dziewczynki podchodzą bliżej do okna i nadobre zaczynają z Buldogiem rozmawiać. Za chwilę dowiedzieliśmy się, że jedna z nich jest córką właściciela kilku domów, a areszt i ogród również należał do jej ojca. Poprosiliśmy o sól i pieprz. Prędko pobiegła do domu, skąd przyniosła dużą porcję zawiniętą w papier.

Zupa posolona i popieprzona bardzo nam smakowała. Po obiedzie panienki nazbierały pod drzewami gruszek, które nam podały przez okno, Buldog rozmawiał już z niemi na całą parę. Opowiadał im, że on jest synem szlachcica, ojciec jego jest prezesem drogi żelaznej na całą Polskę, a mój ojciec jest właścicielem dużego banku w Warszawie. Mówił, że będzie się czuł bardzo szczęśliwy jeżeli będzie mógł pisać do nich listy z Warszawy. Na koniec rozmowy, prosił je o przyniesienie nam jutro kart do gry, bo bardzo się nam nudzi. A kiedy one już pożegnały nas, Buldog zaczął drwić ze mnie.

— No, i co, ty człowieku, mocno przystojny? Widziałeś jak one ze mną gruchały? Pomimo, że mam gębę tłustą, lepiej potrafję się poznajomić z dziewczynkami od ciebie. Bo ja jestem taki uwodziciel jak był kiedyś Casanowa!

— Co ty mnie tutaj bujasz, o jakimś Casanowie?

— Jakto? Toś ty jeszcze nie czytał książki o największym uwodzicielu kobiet, jaki był na świecie?

— Nie, nie czytałem!

— No, to jak będziemy w Warszawie, to ja tobie dam do przeczytania. Niedawno ją kupiłem i mam w domu schowaną.

— Wiesz, ale jakby te dziewczynki zobaczyły twojego ojca z piórem, w białym fartuchu, to dopiero byłyby zdziwione, widząc takiego prezesa kolei przed sobą!

— No, powiedz sam, dobrze im natrajlowałem. One teraz w nocy spać nie będą mogły, mając nabite głowy takimi panami, jak my!

Pod wieczór przyszedł nasz naczelnik, zawołał nas do komórki, skąd wzięliśmy materace, koc i poduszki, następnie oddaliśmy mu umyte naczynia, a on nam powiedział po rosyjsku: „Spokojnej nocy“ i zamknął nas na klucz. Idąc spać, położyliśmy swoje spodnie na kant złożone, pod materace, gdzie miały się przez noc dobrze odprasować. Rano stwierdziliśmy, że spodnie były odprasowane, jak przez krawca.

Dzień nam się zaczął przepisowo: mycie, Buldog poszedł do miasta, znów kupił główki i o soli już nie zapomniał, dziewczynki dostarczyły nam kart i owoców z ogrodu, więc siedzenie w areszcie było nienajgorsze.

Po piątym dniu, kiedy Buldog wciąż gotował na obiad główki, powiedziałem mu:

— Słuchaj, Józiu, ty jesteś naprawdę kucharz pierwszorzędny, mógłbyś nawet gotować i w Bristolu!

— A dlaczego?

— Bo codziennie gotujesz na zmianę. Jednego dnia główki z kartoflami, a drugiego dnia kartofle z główkami. Czuję, że jak my dłużej będziemy jedli te główki, to nasze głowy napewno zrobią się cielęce.

Buldog ogromnie się rozgniewał i krzyknął, że jeśli jestem mądrzejszy od niego, to mogę wejść w jego prawa i zostać kucharzem.

Na drugi dzień, zamiast główek, kupił kilka cielęcych nóżek, z których zupa była nieszczególna, ale, ponieważ za mało dostawaliśmy pieniędzy, więc nie stać nas było na droższe i lepsze mięso.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA